B7

Po konfiskacie nakład drugi

...cz. NR. 451 (4791) WARSZAWA, CZWARTEK 24 GRUDNIA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Noc Bożego Narodzenia

Prawie dwa tysiące lat temu przyszedł na świat w ubogiej stajence Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus — ziszczone marzenie pokoleń, tęsknota miljonów, zapłata bezcenna za niezgłębione morze ludzkiej krzywdy, za ludzki ból, za mękę i nędzę ludzkiego istnienia.

Dopełniały się czasy... Przepełniała się miara... I jął kroczyć po ziemi Prorok z Galilei, głosząc, że Miłość powraca, a wraz z nią powraca Przebaczenie.

„I raz mi ludzie dziwną wieść przynieśli,
że wielkie idzie przez świat zmiłowanie,
że Pokój idzie po szumiącym łanie,
Mir niesie światu pokorny syn cieśli"...

***

Ma się pod koniec „gasnącemu światu"... Z trudu i znoju powstaje świat nowy. Nie wyschło przed dwoma tysiącami lat niezgłębione morze ludzkiej krzywdy. Nie zanikł ból. trwa męka i nędza ludzkiego istnienia. Czyżby daremnie chłonęły kamienie przydrożne krople krwi najświętszej na bolesnej drodze Golgoty? Czyżby miał przebrzmieć bez echa radosny hymn nocy grudniowej:

„Bóg się rodzi,
Moc truchleje..."?

Z przedziwnych snów, zrodzonych przed dwoma tysiącami lat, wyrasta dla nas najdumniejsza prawda dziejów:

„Przyszłość — to trud!
nie zejdzie ona z nieba
przez żaden cud,
lecz ZDOBYĆ ją potrzeba"...

***

Dopełniają się czasy, bo przepełnia się miara... Ponad brzegi mórz występują fale ludzkiej krzywdy. Nie będzie już uśpiona i cicha zamarła toń jeziora. Powstaje gniew, wyhodowany poprzez setki lat. Rozprostowuje się zgięty i zgarbiony, czarny od kurzu i potu grzbiet polskiego bandosa. Ciężki i twardy, jak śmierć, rachunek wystawia kapitałowi zmęczony bez granic włókniarz miasta Łodzi. O pomście śpiewają syreny kopalni węglowych. Na jakiejże szali potraficie zważyć rozpacz i żal bezrobotnego?

Ma się koniec „gasnącemu światu"...

***

Minęło trzynaście lat POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI. Bezmiar ofiar i bezmiar oczekiwań. Podziemna praca i sen o Polsce Ludowej, entuzjazm i szara rzeczywistość, Rządu Lubelskiego manifest i... proces brzeski, testament Bosaka o „równych z równymi" i... „pacyfikacja"... I przepaść, dzieląca Polskę, przepaść bez dna... Jak to mówił Wiktor Hugo?

„Sala sądowa będzie redutą ostatnią
Waszego wolnego słowa..."

W trzynastym roku POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI, po Kościuszce i po „trójcy Wieszczów", po „wielkiej emigracji" i po roku 1863, po Organizacji Bojowej P. P. S., po Rządach Ludowych, po wspaniałym wysiłku roku 1920...

„Sala sądowa będzie redutą ostatnią
Waszego wolnego słowa..."

***

Niczego nie żądaliście dla siebie, idąc na bój śmiertelny za Polskę, polegli towarzysze! Ani orderów żadnych, ani posad, ani nawet pomocy dla Waszych matek i dzieci. Ot, spełniliście Wasz obowiązek. Takeście go rozumieli. Nie szykowaliście weksli dla Polski Niepodległej... Nie przewidzieliście wielu rzeczy... Któż je mógł przewidzieć?...

***

Nikt nie tworzył jeszcze historji biernością i łzami. Nikt nie zwyciężył nigdy ustępliwością i trwożnem wyczekiwaniem. Nikt nie zajął miejsca należnego pod słońcem z łaski przeciwnika. Miłość nie złamie krzywdy cierpiętnictwem i prośbą błagalną. Jedno jest przykazanie ludzi mocnych i twardych, jedno jest nastawienie KLAS SPOŁECZNYCH, które nie chcą przegrać swego losu:

„ZBUDŹ SIĘ I WALCZ!"

***

Ma się pod koniec „gasnącemu światu"... Dopełniają się czasy, bo przepełnia się miara. Dwa tysiące lat temu zeszedł na ziemię w ubogiej stajence Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, ziszczone marzenie pokoleń, tęskniąta miljonów. Golgota była zapłatą bezcenną za niezgłębione morze ludzkiej krzywdy. Przeważona została szala zaświatów, zbyt mało drgnęła tu, na ziemi.

Dlatego jest SOCJALIZM...

Powitajcie go w noc Bożego Narodzenia...

W imię krzywdy i bólu...

W imię głodu i nędzy...

W imię Prawa ludzi pracy i Wolności, która jest tak samo, jak i chleb, potrzebna...

W imię wyśnionej Polski pracującej...

W imie pamięci poległych, w imię nadziei żyjących...

Powitajcie go hasłem jedynem, godnem tych, co nie chcą przegrać swego losu:

„ZBUDŹ SIĘ I WALCZ!".

***

W noc Bożego Narodzenia idzie poprzez ziemię, raz jeden do roku, MIŁOSIERDZIE ludzkie; niesie ze sobą sen czarowny o przebaczeniu i o pojednaniu powszechnym.

Pochylmy nisko nasze chorągwie...

Ale nam DZISIAJ nie wolno przebaczyć...

Ale nam DZISIAJ nie wolno zapomnieć...

My jesteśmy W WALCE.

Nie życzymy Wam, towarzysze, żadnych „świąt wesołych". Życzymy Wam wytrwania i stalowej mocy, dumnej woli zwycięstwa i tego, byście uwierzyli całą duszą, całym mózgiem, każdym nerwem, że

NIEMA INNEGO WYJŚCIA, NIŻ WALKA.

REDAKCJA „ROBOTNIKA".



ZOFJA STRYJEŃSKA. Z CHOINKĄ.

EDWARD SZYMAŃSKI.

INACZEJ

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo"... (Jan I — 1).
„A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". (Kolenda).

Gdybyś się tak omylił
i dziś
u nas
narodził
w zwykły sposób,
nie w jakiś najświętszy —
byłbyś czyjemś tam dzieckiem
gdzieś w Zagłębiu,
czy Łodzi,
w suterynie lub na czwartem piętrze.
Zamiast fletów pastuszych,
grałyby Ci
nim zaśniesz,
gwizdy syren i czkawki klaksonów.
Dni są zawsze te same:
nie jest ciszej, ni jaśniej
z racji czyichś narodzin, czy zgonu.
Żaden królby nie przyszedł —
i zachodni i wschodni —
by Ci kadzić i sypać złotem.
Ojciec
zły Twoim płaczem
wstałby raniej, niż codzień
i gorliwiejby szukał roboty.
Proroctwami, gwiazdami
niktby Ciebie nie wieścił,
niktby w prasie nie robił reklamy.
W ciasnej życia uliczce
tyle gruzu się mieści — — —
padłbyś na nią i przepadł,
jak kamyk.
Gdybyś dziś się narodził
i znów zechciał być Bogiem,
męką życia przeorać
do gruntu —
byłbyś s ł o w e m, jak piorun,
byłbyś s ł o w e m, jak ogień,
słowem walki, miłości—i buntu.

Irena, 19.XII 1931.

Bankructwo filantropji

Opinja publiczna winna już zdać sobie sprawę, że **akcja filantropijna** t. zw. pomocy dla bezrobotnych nie dała żadnego istotnego rezultatu. Potworzono mnóstwo „komitetów" i „komitecików"; opodatkowano, nieraz przymusowo, robotników, pracowników państwowych, różne instytucje, spożywców, a tymczasem bezrobotni „otrzymują" zamrożone kartofle, niezdatne do jedzenia, karty na węgiel, po który trzeba iść na drugi kraniec miasta, koszulę, która się „rozłazi" w rękach. Na dobitkę warszawski Komitet Obywatelski przy ul. Grzybowskiej zamknął sobie swoje „urzędowanie" we **wtorek** ubiegły aż do 28 grudnia, przybyłych zaś bezrobotnych... rozpędziła policja.

W jaki sposób się gospodaruje zebranemi funduszami? Kto tem wszystkiem zarządza w praktyce? Kto to kontroluje?

Opinja publiczna musi otrzymać odpowiedź. Tymczasem zaś trzeba stwierdzić **bankructwo filantropji**, jako sposobu walki z bezrobociem; dla klasy robotniczej to bankructwo nie stanowi niespodzianki.

Na śmierć Laura de Bosis

Oto „Pegaz" — śmiglejszy nad tego z legendy.
Oto dosiadł go wreszcie prawdziwy poeta.
Niosą go wichrowe pędy.
Nieśmiertelność — meta.
Szlak powietrzny błękitem wolności się ściele
i morze nieobjęte jak wolność bez granic,
ale serce krwawiące oścień niewoli wciąż rani,
ale w oczach niezłomnych — ojczyzna i przyjaciele.
Wciąż mu uszy rozdziera ostry krzyk rozpaczy:
to Matteotti w śliczny dzień czerwcowy
napróżno szarpie się, by uciec z rąk siepaczy,
którzy wyrwą mu jądra i pozbawią głowy.
Śmiga kraje powietrze, motor ciężko warczy.
Już i wieczór gwiaździsty nad morzem zapada.
Lauro oczy w dalekość śle gońcem na zwiady:
benzyny czy starczy?
Byle tylko do Rzymu, by swego dopełnić,
a z powrotem już jakoś to będzie.
Cóż z tego, że tam otchłań czarnością się wełni,
leci — wolności orędzie.
Ach, już miasto się pali, łun światłością ślepi.
Wyżej, wyżej, by uciec reflektorów oczom!
Serce w piersiach — ptak w klatce— nieznośnie się trzepie
i chyba zaraz wyskoczy...
Tysiąc metrów powyżej, o, czarne koszule,
ponad Rzymem szybuje jeden człowiek wolny,
nie dosięgną go wasze sztylety i kule,
zobaczycie, do czego jest poeta zdolny!
I sfrunęły z wyżyny ulotek gołębie,
wieszcząc miastu, że idzie już wolności era...
— — — — — — —
I połknęły „Pegaza" czarne morza głębie
i wiatr zapłakał cicho na śmierć bohatera.

OSKAR OSKARD.

MAŁY FELJETON

II LIST TOW. CAMARADOSA

Towarzyszu z dalekiej Północy!

A więc zakończyliśmy ostatni akt budowy naszej młodej republiki i uchwaliliśmy konstytucję i wybraliśmy prezydenta, pierwszego prezydenta, republiki hiszpańskiej. Został nim ob. Alcala Zamora. Imię Alcala nie ma nic wspólnego z solami alkalicznemi,, ani wogóle z chemją. Alcala Zamora jest doskonałym prawnikiem, myśli kategorjami prawniczemi i miłuje ponad wszystko prawo, które jest dlań jedynym autorytetem i wyrocznią.

Jest to człowiek skromnych wymagań. Nie jest spokrewniony z żadnym ***domem panującym, co zresztą według naszej konstytucji dyskwalifikowałoby go na stanowisko pierwszego urzędnika w republice. Pozatem sam był jeszcze niedawno więźniem i dopiero zwycięska rewolucja przywróciła mu wolność. U nas tę okoliczność często się podkreśla, ale dla mnie ta przeszłość więzienna nie jest zupełnie pewnym plusem.*** *Są bowiem ludzie, którzy w więzieniu odzwyczajają się od światła i po wyjściu na wolność nie znoszą niczego, co jasne, świetlne, promienne, widne, czyste... Oczywiście, że zastrzegam się przeciwko generalizowaniu.*

Bądź co bądź z tej strony mamy na 6 lat zapewniony spokój, zwłaszcza, że ob. Zamora jest karnie odpowiedzialny za swe urzędowania, a u nas, na półwyspie Iberyjskim, to nie przelewki.

Konstytucja — mam wrażenie — także nam się udała. Dziękuję Wam, Towarzyszu, przy okazji za nadesłany mi egzemplarz Waszej Konstytucji z podkreśleniem uszkodzonych, zdewastowanych lub zgoła zburzonych miejsc.

Pokazywałem ją w Kortezach, gdzie wzbudziła powszechne politowanie. Nawet dwaj zatwardziali monarchiści byli do głębi wzruszeni...

Bardzo wiele skorzystaliśmy z Waszego, polskiego doświadczenia za ostatnie lata i tak naszą Konstytucję ogrodziliśmy, że choćby całe stado bawołów przyszło, to jej nie zdepcą, ani też stu interpretatorów nie da jej rady.

Słyszałem, że istnieje u Was zamiar przystąpienia do kapitalnego remonta Konstytucji. Polecam tedy umieścić w naprawionej Konstytucji następujące dwa ustępy z naszej:

„Członkowie rządu odpowiadają za swe czyny z kodeksu karnego i cywilnego",

oraz

„niesłusznie skazanym należy się od Państwa odszkodowanie".

Drogi Towarzyszu! Gdybyście wiedzieli, jak jeszcze przed rokiem monarchiści sprzeciwiali się tym artykułom i z jakim zapałem obecnie je poparli.

Fortuna variabilis!

List ten — jak przypuszczam — dojdzie Waszych rąk w wigilję Bożego Narodzenia. Będzie to pierwsze święto Bożego Narodzenia w republikańskiej Hiszpanji. Zapalimy miljony świeczek na naszych drzewkach. Za długie wieki ciemności i ciemnoty urządzimy sobie orgję światła, zalejemy nasz półwysep oceanem jasności, która poprzez łańcuch Pyrenejów rozpraszać będzie mroki w najdalszych zakątkach Europy.

Ex occidente lux!

Wasz CAMARADOS.

Przyniósł do druku

ULTIMUS.

Rozbrojenie a bezpieczeństwo

W lutym nadchodzącego roku ma się rozpocząć konferencja rozbrojeniowa i o ile nie nastąpią jakieś niespodzianki, termin ten będzie dotrzymany. Przewodniczącym konferencji będzie tow. **Henderson** mimo to, że jest szefem opozycji do obecnego rządu angielskiego. Nie będzie on, rzecz jasna, członkiem delegacji angielskiej na konferencji, lecz obejmie przewodnictwo z tytułu swych zasług, położonych dla dzieła pokoju w okresie sprawowania urzędu ministra spraw zagranicznych; w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że konferencja dojdzie do **skutku; Henderson,** jako przewodniczący, będzie symbolem woli pokoju i dążeń pokojowych, ożywiających masy pracujące całego świata; wywrze on niewątpliwie duży wpływ na przebieg obrad, a życzyć tylko należy, aby jego wpływ zaznaczył się też na wynikach konferencji.

TRUDNOŚCI ROZBROJENIA.

Jeżeli piszemy o trudnościach rozbrojenia, to mamy na myśli trudności **w ustroju kapitalistycznym, który** nie może istnieć bez zbrojeń, bez militaryzmu, bez wojen. Najlepszą miarą tych trudności jest fakt, że art. 8 paktu Ligi Narodów zobowiązuje do ograniczenia zbrojeń, a mimo że upłynęło już 12 z górą lat od podpisania paktu, państwa, należące do Ligi, teraz dopiero przygotowują się do pierwszej konferencji rozbrojeniowej, zakrojonej zresztą na bardzo skromną miarę.

Otóż w ramach — jeśli tak wyrazić się można — tej trudności zasadniczej sprawa rozbrojenia napotyka trudności dwojakiego rodzaju. Jedne z nich to trudności natury **technicznej,** do których zaliczymy wszystko, co dotyczy gatunku broni, liczebności armji i floty, a także takie zagadnienia, jak określenie strony napastującej w wojnie. Inne trudności są natury **politycznej.** Należy do nich przedewszystkiem sprawa bezpieczeństwa w związku z rozbrojeniem. Sprawie tej chcemy poświęcić kilka uwag.

PROTOKUŁ GENEWSKI.

Głośny **Protokuł Genewski,** przyjęty przez Ligę Narodów w r. 1924, opierał się na trzech podstawach: **bezpieczeństwo, rozjemstwo** (arbitraż), **rozbrojenie.** Ważne są tu nietylko same podstawy, lecz także ich **kolejność:** rozbrojenie idzie po bezpieczeństwie, jest ściśle uzależnione od bezpieczeństwa. Inaczej mówiąc: tyle rozbrojenia, ile bezpieczeństwa.

BŁĘDNE KOŁO.

Czy formuła ta jest słuszna? Niewątpliwie tak. Jeżeli się wymaga od państwa rozbrojenia, to należy mu najpierw zapewnić bezpieczeństwo granic, nietykalność terytorjum, w przeciwnym bowiem razie żadne z państw nie zechce się rozbroić.

Ale wobec tej słusznej w zasadzie formuły budzi się jednak szereg poważnych wątpliwości. Przedewszystkiem godzi się zapytać, czy nawet największa siła zbrojna zapewnia bezwzględne bezpieczeństwo kraju. Przeczą temu doświadczenia wojny światowej, przeczą fakty dobrowolnego i wydatnego zmniejszenia zbrojeń przez rządy robotnicze w Szwecji i w Danji, wychodzące z założenia, że niema tak wysokich zbrojeń, któreby tym krajom w razie większej zawieruchy wojennej dały rękojmię zwycięstwa, że należy przeto szukać bezpieczeństwa własnego kraju w polityce pokojowej i w odpowiednich umowach międzynarodowych.

Najważniejszy wszakże zarzut przeciw formule francuskiej brzmi: jeżeli warunkiem rozbrojenia ma być bezpieczeństwo, to rozbrojenie nigdy nie nastąpi albowiem rządy burżuazyjne nigdy nie będą się przyznawały do tego, że ich kraje są dostatecznie zabezpieczone traktatami międzynarodowemi. Z drugiej zaś strony stały wyścig zbrojeń w oczekiwaniu na „pełne' bezpieczeństwo sam wytwarza atmosferę pełną niebezpieczeństw, atmosferę niepewności i niepokoju, w której to „armaty same grać poczynają". Przeciwnie: w miarę zmniejszenia zbrojeń następuje **odprężenie** atmosfery wojennej, możliwości starć zbrojnych zmniejszają się, a przez to **bezpieczeństwo wzrasta.**

DOŚWIADCZENIA Z UKŁADEM LOCARNEŃSKIM I PAKTEM KELLOGA.

Trzeba przyznać, że o ile w roku 1924 większość opinji europejskiej stanęła za Protokułem Genewskim, **widząc w nim najlepsze rozwiązanie sprawy pokoju i rozbrojenia,** to obecnie stwierdzić można ochłodzenie i rozczarowanie Protokułem. Stało się to przedewszystkiem z winy Francji, inicjatorki Protokułu.

Bo oto w r. 1925 stanął układ locarneński zapewniający Francji tak pełne bezpieczeństwo granic z Niemcami jakie tylko w warunkach europejskich pomyśleć się da. Niemcy w układzie tym uznają nowe granice zakreślone w Traktacie Wersalskim, Anglja gwarantuje swą siłą zbrojną nietykalność tych granic.

A mimo to Francja nietylko nie zaprzestała dalszych zbrojeń, lecz opracowała plan olbrzymiego łańcucha fortec, które mają być wzniesione wzdłuż granicy francusko-niemieckiej kosztem miljardów franków. Wślad za Francją poszła Belgja.

To doświadczenie z Francją pokazało, że jej formułę: wpierw bezpieczeństwo a potem rozbrojenie — należy czytać: wpierw... zbrojenie, potem rozbrjenie, co, rzecz jasna, sprowadza całą sprawę rozbrojenia do absurdu.

A wojna chińsko-japońska? Czy nie obróciła ona pakt **Kelloga,** podpisany przez Japonję, w świstek papieru?

DROGI WYJŚCIA.

Wywody powyższe wskazują nam już drogę rozwiązania sprawy rozbrojenia. Nie rozwiązemy jej w warunkach dzisiejszych przy pomocy **sztywnej formuły:** od bezpieczeństwa do rozbrojenia, czy też od rozbrojenia do bezpieczeństwa. Obstając przy jednej lub drugiej krańcowości, znajdziemy się — jak powiedzieliśmy wyżej — **w błędnem kole.** W praktyce natomiast można i należy stosować obie formuły. **Można i należy powiększać bezpieczeństwo kraju drogą częściowych czy też powszechnych umów gwarancyjnych, a jednocześnie zmniejszać zbrojenia drogą odpowiednich układów międzynarodowych.**

O jednem wszakże nie wolno zapominać, mianowicie, że samo dążenie do bezpieczeństwa, bez jednoczesnego stopniowego a systematycznego rozbrojenia — **nie ma nic wspólnego z rozbrojeniem,** lecz przeciwnie pewnego dnia doprowadzić musi do wybuchu wojny. To jest pewnik, nie podlegający dyskusji. Więcej: w chwili obecnej kiedy świat wydaje na zbrojenia 140 miljardów rocznie, a jednocześnie łamie się pod ciężarem kryzysu gospodarczego, częściowe przynajmniej zmniejszenie zbrojeń staje się **nakazem nieodpartym,** żadnej nie podlegającym dyskusji i niezależnym od jakichkolwiek względów, czy racji stanu.

Zrozumiała to Międzynarodówka Socjalistyczna i Międzynarodówka Zawodowa. Wyłoniły one wspólną komisję rozbrojeniową, która na **kongres wiedeński przedstawiła program** walki o rozbrojenie, a obecnie **opracowała** ostateczny **tekst** tego **programu,** kierowanego **na** konferencję rozbrojeniową. W programie tym obie Międzynar. stwierdzają, że zawsze dążyły i dążą do rozwinięcia systemu rozjemstwa i pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych. Ale Międzynarodówki nigdy nie spuszczały z oka, że rozbrojenie stanowi istotny i niezbędny element tego pokojowego regulowania stosunków, że

„bez rozbrojenia wszystko inne byłoby bezskuteczne".

Program Międzynarodówek nic nie mówi o bezpieczeństwie. Nie jestto przeoczenie, lecz świadome podkreślenie faktu, że w chwili obecnej wysuwa się na plan pierwszy sprawa rozbrojenia niezależnie od takiego czy innego stanu sprawy bezpieczeństwa.

(jmb.)

Moja znajomość z Leninem

Wspomnienia z dawnych lat

Wielokrotnie w życiu spotykałem się i **rozmawiałem z Leninem, teoretykiem** i wodzem rosyjskiego i międzynarodowego komunizmu. Coprawda, działo się to w czasie, gdy **Lenin** nie był „bolszewikiem" w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; był wówczas wodzem jednego z odłamów rosyjskiej socjalnej - demokracji, żył na emigracji i stał na gruncie, przynajmniej oficjalnie — demokratycznym.

Ta moja znajomość z **Leninem** była znana w szerszych kołach, bo oczywiście nigdy jej nie ukrywałem. Pamiętam niegdyś, znany publicysta **A. Nowaczyński** napisał z racji pobytu **Lenina** w okolicach Zakopanego, że „jego przewodnikiem po Tatrach był znany pepees, którego za filorosyjskie egzaltacje słusznie przezwano Kacapińskim", nie jest to wszystko prawdą — nigdy przewodnkiem w górach nie byłem, spotkałem go tylko raz pod szczytem Rysów w towarzystwie, jeżeli się nie mylę, d-ra **Bagockiego.**

Z drugiej znowu strony bolszewicy dowiedzieli się, że znałem się z **Leninem** i zwrócili się do mnie niedawno przez jednego ze swych korespondentów z prośbą, czy nie mógłbym dostarczyć jakichś materjałów, gdyż każdy szczegółik o **Leninie** jest dla nich ważny; przytem pono posiadam listy od **Lenina.** Otóż żadnych listów nie miałem i nie mam; dostarczać zaś bolszewikom materjałów nie mogę, — wobec tego postanowiłem w naszej prasie partyjnej podać te szczegóły, które pamiętam.

PIERWSZE SPOTKANIE.

Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem **Lenina** latem 1904 roku. Mieszkałem wówczas „pod nadzorem" policyjnym w Mińsku, więc wyjechać zagranicę nie mogłem. Czmychnąłem jednak nielegalnie i przedostałem się przez t. zw. zieloną granicę koło Suwałk do Niemiec. Pamiętam dobrze, jak przykro było jechać bez dokumentów, z początku wozem, a potem kolejką lokalną przez pogranicze niemieckie, gdzie ciągle robiono rewizje, i w każdej chwili mogłem być aresztowany. Dopiero, gdy przedostałem się do Królewca na wielką magistralę kolejową, jechałem dalej już spokojnie do Berlina i później do Genewy. W Genewie poznałem cały kwiat rosyjskiej emigracji rewolucyjnej. Zaglądałem też do bolszewickiej „stołówki", gdzie rządził emigrant bolszewik **„Olin"** (prawdziwe nazwisko **Lepieszyński).** Poznałem tu także szereg przywódców bolszewickich ,jak **Olmińskiego, Worowskiego, Nogina** i in. Poznałem wreszcie także **Lenina,** o którym głośno już wówczas było w całej Rosji, jako o przywódcy bolszewickiego odłamu rosyjskiej socjalnej - demokracji. Przypominam, że rozłam na mieńszewików i bolszewików odbył się w r. 1903, na drugim zjeździe partji; ale polityczna fizjonomja obu kierunków wówczas jeszcze nie była jasna. Byłem na odczytach **Lenina.** Pamiętam dobrze, że zastanowił mnie charakterystyczny rodzaj leninowskiej wymowy i argumentacji. Nie była to subtelna, ironiczna, dowcipna, pełna błyskotliwej erudycji wymowa **Plechanowa.** Zato uderzał daleko większy **nabój woli** — skoncentrowanej, zdecydowanej, upartej; bijącej w jeden punkt woli. Pamiętam, polemizował raz publicznie z jakiemiś „oportunistycznymi" wywodami **Parvusa,** znanego publicysty socjalistycznego. Argumenty **Lenina** były proste, jasna i — zdawało mi się — nieco uproszczone, nieco prymitywnie postawione. Ale biły mocno w cel, wracały kilkakrotnie, hypnotyzowały słuchacza i zarażały go nastrojem prelegenta, nastrojem **czynu rewolucyjnego.**

To były moje pierwsze wrażenia. Wówczas, w Genewie, nie zawarłem z **Leninem** bliższej znajomości. Inaczej ta znajomość się ułożyła znacznie później, już po rewolucji 1905 r. Po tej rewolucji **Lenin,** jak wiadomo, przez pewien czas przebywał gdzieś w Rosji, czy w Finlandji, oczekując dalszych wybuchów; gdy jednak się przekonał, że rewolucja się skończyła, udał się na drugę emigrację. Pojechał do Paryża i zaczął studjować—filozofję... Filozofja, ten najsubtelniejszy produkt umysłowości ludzkiej, jakoś nie bardzo harmonizowała z mocną, pełną intuicji politycznej, ale nieco uproszczoną „psyche" **Lenina,** ale musiał się nią zająć, albowiem tego wymagały interesy partji. W partji bowiem zaczęły się rozwijać dziwne prądy filozoficzne, szkodliwe, zdaniem **Lenina,** dla ideologji partyjnej, np. zaczęło się — rzeczenie do wiary — „poszukiwanie Pana Boga". Taki **Łunaczarskij,** do niedawna „narkompros" (minister oświaty) bolszewicki, wówczas napisał dwutomowe dzieło o socjaliźmie i religji, i oświadczał, że socjalizm jest pewnym gatunkiem religji. Taki **Gorkij** pisze swoją „Spowiedź", gdzie również „szuka Boga". Słowem uciekano od ortodoksalnego materjalizmu we wszystkie strony. A **Lenin** pod względem filozoficznym był wiernym uczniem materjalisty **Plechanowa** i z przerażeniem patrzał na te wszystkie „herezje", powstające pod wpływem filozofji **Avenariusów, Kantów** i innych idealistów i pozytywistów. Mieńszewik **Plechanow** zjadliwie wykpiwał religijne „herezje" w obozie bolszewickim, a książkę **Łunaczarskiego** nazywał „Ewangelją św. Anatola" **(Łunaczarskiemu** na imię Anatol).

LENIN I FILOZOFJA.

Otóż w Paryżu **Lenin** zabrał się do studjowania tych „przeklętych" filozofów idealistycznych, którzy w epoce reakcji porewolucyjnej w Rosji sprowadzali z jedynej prawdy partyjnej jego pomocników. W rezultacie niebawem wyszła gruba księga pióra **Lenina** o empirjokrytycyzmie i jemu podobnych naukach, napisana takim stylem, jakim chyba ani jedno dzieło filozoficzne od stworzenia świata nie było napisane. Krytyka tego dzieła — marksista zresztą — **Juszkiewicz** napisał, że ta książka jest napisana „marynarskim żargonem". Każdy taki „obłudny idealista" został prześwietlony ze wszystkich stron i „zdemaskowany", jako „fideista", to znaczy zwolennik wiary, poczem już nie trudno było ,udowodnić", że jest to poprostu „Krypto—pop" (ukryty duchowny), i odpowiednio obedrzeć go ze skóry oraz podać go czytelnikowi w mocnym sosie rosyjskim.

LENIN W KRAKOWIE.

Tymczasem w Rosji zaczyna **się nowe ożywienie ruchu rewolucyjnego. Lenin** ciska w kąt polemikę filozoficzną i przystępuje do kierowania **wzmagającym** się ruchem partyjnym. Paryż i Szwajcarja są zadaleko od **granicy** więc przenosi się do **Krakowa,** upewniwszy się, że tu, mimo swych skrajnych przekonań, nie będzie prześladowany. Zamieszkał wraz z żoną **Krupską** przy ul. Lubomirskiego w skromnem mieszkanku, niedaleko zamieszkał też jego pomocnik **Zinowjew,** również z żoną. Stąd z Krakowa, **Lenin** kierował polityką partji i posyłał codziennie materjały do wychodzących wówczas w Rosji pism bolszewickich (legalnych) — do miesięcznika **„Proswieszczenje",** tygodnika **„Zwiezda"** i dziennika **„Prawda".** Ta zwłaszcza **„Prawda"** była oczkiem w głowie **Lenina.**

Bywałem w tem leninowskiem mieszkaniu wiele razy. Nie mam nic wspólnego z późniejszą bolszewicką ideologją, którą tyle razy bezlitośnie krytykowałem ustnie i w różnych wydaw-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3-ej.

Wieś polska na przełomie

Zagadnienie rolnictwa staje się w dobie obecnego kryzysu gospodarczego jednem z centralnych zagadnień **polityki gospodarczej.**

Polska była i jest państwem zacofanem, jeśli chodzi o jej ustrój rolny, nietylko dlatego, że obok 20 tysięcy obszarników, skupiających w swych rękach niemal połowę ziemi, znajduje się z drugiej strony z górą **2 miljony karłowatych gospodarstw,** wymagających upełnorolnienia i tyluż **niemal bezrolnych,** pragnących posiadać swój kawałek ziemi, którego nie może kupić — lecz i dla swej prymitywnej przeważnie gospodarki rolnej ,złej organizacji handlu produktami rolnemi i hodowlanemi, dla analfabetyzmu, niskiej stopy życiowej i t. p.

Pod tym względem 13 lat niepodległego bytu państwowego niewiele zmieniło.

Nie rozwiązano żadnego podstawowego problemu, trapiącego dzisiaj wieś polską, bez względu na to, jaką dziedzinę potrzeb wsi weźmiemy pod uwagę: samorządową, gospodarczą, podatkową, szkolną, drogową, czy wreszcie najważniejszą — **reformy rolnej.** Pozostaliśmy nadal w sferze projektów, niekiedy fantastycznych, ponad siły jednego pokolenia, niekiedy zacofanych i reakcyjnych.

Jeśli chodzi o lata 1930 i 1931, nastąpiło **gwałtowne pogorszenie stosunków** pod każdym względem. Zniknęły wszelkie objawy „radosnej twórczości", tak hojnie zapowiadanej w latach poprzednich. Nad wszystkiem góruje zniechęcenie, apatja, brak jakiejkolwiek inicjatywy, niepewność jutra.

Z trudem zbudowany **samorząd gminny i powiatowy** w pierwszych latach Niepodległości, ta podstawowa szkoła życia zbiorowego wsi, oddająca wielkie usługi gminie i państwu — został doszczętnie zniszczony i sprowadzony do roli „Komitetów wyborczych" dla „sanacji" ciał doradczych — do szukania nowych źródeł podatkowych i sposobu ich ściągania. Wójtami gmin zostają **ludzie nie z wyboru gminiaków, a narzuceni zaufani „sanatorzy".** Wybór wójta — socjalisty, jak to zdarzyło się w Dęblinie, Rykach i t. p., z reguły bywa unieważniany.

T. zw. **unifikacja Kółek rolniczych** miała na celu „usanacyjnienie" tej instytucji i wyrugowanie z niej wszelkich wpływów stronnictw opozycyjnych — rezultat: **zniszczenie wielkiego dorobku gospodarczego** wsi małorolnej, na rzecz obszarnictwa, które objęło obecnie w pacht Kółka rolnicze.

Zmiana systemu podatkowego, opartego na 3 różnych systemach państw zaborczych, (z dodatkiem nowych podatków, wprowadzonych przez państwo i samorządy), w kierunku jakiegoś rozumnego scalenia i dostosowania wymiaru tego podatku do możliwości płatniczej wsi — **utknęła na martwym punkcie.** Według obliczeń statystycznych spadek cen produktów rolnych i paszy w stosunku do 1927 r. wynosi 48,7. Stąd też dla małorolnego pieniądz przedstawia dwa razy większą wartość, niż w r. 1927, gdy tymczasem podatki i inne ciężary nie spadają, lecz przeciwnie zwiększają się i są w stosunku do 1926 r., jak 100 do 151,3.

Brak szkół na wsi jest powszechnie znany. Od 3-ch lat budżet państwa przeznacza tylko minimalne kwoty na ten cel. Ciężar budowy szkół został przerzucony całkowicie na samorządy, i trzeba przyznać — **samorządy zrobiły pod tym względem bardzo wiele.** Wzrastające jednakże ciężary wsi — to chlubne dzieło ludu pracującego zahamowały. Obecnie szkół, mimo wielkiego braku, buduje się niewiele. Część nauczycielstwa ideowego wskutek prześladowań politycznych usunęła się od pracy społecznej — pozostali zaangażowani czynnie do akcji wyborczej na rzecz „sanacji", wbrew olbrzymiej większości ludności wiejskiej, **stracili całkowicie zaufanie,** w rezultacie nauczycielstwo, odgrywające dotąd tak poważną rolę w stosunkach wiejskich, nie odgrywa jej już dzisiaj.

Stan dróg w Polsce, zwłaszcza w Kongresówce i na kresach wschodnich wymagał dużego nakładu pracy i pieniędzy. Istotnie, w wielu powiatach prace w tym kierunku podjęto na szeroką skalę, głównie przez samorządy gminne i powiatowe, przy nieznacznej pomocy państwa. Obecny kryzys budowę dróg, dającą pracę i zarobek wielu dziesiątkom tysięcy robotników — **zahamował,** pozostawiając tu i ówdzie tylko budowę t. zw. szarwarkową.

Jeśli chodzi o **reformę rolną i wogóle o zmianę stosunków rolnych,** — pod tym względem rezultaty mamy jaknajfatalniejsze, — reforma rolna uchwalona w r. 1925 nie odpowiadała w pełnej mierze zdaniu uzdrowienia stosunków rolnych w Polsce, a tembardziej spaczona w swojem wykonaniu— nikogo nie zadowoliła i nie wiele zmieniła. Coś tam tu i ówdzie rozparcelowano po cenach wygórowanych, nie pozostających w żadnym stosunku do dochodowości ziemi, obłożono kupującego nadmiarem oprocentowania pożyczek, szaloną różnicą kursu listów zastawnych Banku Polskiego i t. p. Nie uregulowano stanu prawnego nabywców ziemi z parcelacji, przynajmniej w 50%, skutkiem czego setki parcelantów zagrożonych jest licytacją za długi obciążające hipotekę folwarczną, względnie inne zobowiązania parcelanta, powstałe z kupna ziemi.

Wstrzymano całkowicie, tak konieczne dla podniesienia kultury rolnej **meljoracje gospodarstw chłopskich,** mogące dać pozatem zatrudnienie robotnikom i chłopom biedniejszym. Ustawa, przewidująca **komasację i upełnorolnienie** rozdrobnionych i karłowatych gospodarstw chłopskich w latach poprzednich nie mogła być wyzyskana należycie ze względu na wysoką cenę ziemi, obecnie zaś, skoro ziemia folwarczna staniała i upełnorolnienie mogłoby postąpić naprzód — zostało niemal całkowicie zaniechane.

Nie uwłaszczono dotychczas **drobnych dzierżawców,** chociaż pod tym względem znajduje się projekt Ustawy o uwłaszczeniu, opracowany przez **Związek Zawodowy Małorolnych,** a wniesiony przez **Z. P. P. S.** jeszcze w lutym b. r., jak również projektu Ministerjum Reform Rolnych, który miał być zgłoszony w poprzednim Sejmie; około 300 tysięcy drobnych dzierżawców w Polsce znajduje się w ciągłej niepewności jutra, jest szykanowanych przez obszarników, przenoszonych z lepszych działek dzierżawnych na gorsze, wreszcie usuwanych z dzierżawy przy każdej nadarzającej się sposobności.

Jest to bezmiar trosk i bolączek tych, którzy z taką ufnością spodziewali się, że ich słuszne prawa do życia zostaną zaspokojone.

W tych warunkach praca **Związku Zawodowego Małorolnych,** który przejawia energiczną działalność w obronie pokrzywdzonej wsi małorolnej, staje się niekiedy bardzo trudna. Stopniowo przełamuje się bierność i apatję, małorolni coraz bardziej zaczynają rozumieć różnicę pomiędzy urządzeniami państwowemi, gdzie ogół obywateli ma decydujący wpływ, a tem, co jest obecnie w Polsce, gdzie rola obywatela sprowadza się do płacenia podatków i... **słuchania.** To też coraz bardziej garnie się w szeregi **Związku Zawodowego Małorolnych,** widząc w nim jedynego orędownika swoich interesów.

Postulaty **Związku Zawodowego Małorolnych,** zgłoszone za pośrednictwem Z. P. P. S. w Sejmie, zmierzające do **przeszacowania byłych gruntów folwarcznych,** rozparcelowanych na działki, w kierunku **obniżenia ceny ziemi** do cen obecnych, **odroczenia terminów płatności** pożyczek, **obniżenia procentów,** zwolnienia na przeciąg lat 5-ciu parcelantów od płacenia podatków, **uwłaszczenia** drobnych dzierżawców i t. p., znajdują należyte zrozumienie wśród zainteresowanych. Zjazdy powiatowe Związku są bardzo liczne, a najbliższy Zjazd Ogólno - Krajowy, który odbędzie się 21 lutego 1932 r. w Warszawie, zapowiada **się liczny.**

Są to, oczywista, postulaty, niewyczerpujące całkowicie potrzeb i bolączek wsi. **Zjazd krajowy Związku** sprecyzuje i pogłębi zasadnicze drogi, po których w przyszłości rozwijać się będzie walka **Związku** o zmianę ustroju gospodarczego wsi i jej oblicza społecznego.

Przed ruchem robotniczym i ruchem chłopskim, skupionym pod sztandarami **Socjalizmu** stoją pytania wielkiej wagi, a mianowicie:

czy przebudowa ustroju rolnego w Polsce ma się nadal odbywać w formach dotychczasowych, czy też należy pójść po linji innej — **wywłaszczenia bez odszkodowania** i celowego nadzielenia ziemią małorolnych i bezrolnych.

Władysław Baranowski
Sekretarz generalny Związku Zawodowego Małorolnych

Troski, bóle i nadzieje wsi

Rozmowa „Robotnika" z ob. Michałem Rogiem

prezesem Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego

— **Jakie rozmiary osiągnęła katastrofa gospodarcza drobnego rolnictwa-**

— Na to pytanie niech odpowiedzą cyfry. Instytut Naukowy w Puławach prowadzi od kilku lat badania nad dochodowością gospodarstw chłopskich. Z obliczeń jego wynika, **że zarobek członka rodziny włościańskiej** za cały dzień pracy wynosił:

w roku 1926-27	— 2 zł.	73	gr.
w roku 1927-28	— 3 zł.	15	gr.
w roku 1928-29	— 1 zł.	57	gr.
w roku 1929-30	—	12	gr.

Dosłownie — 12 groszy **za cały dzień pracy.**

Tak było w roku gospodarczym 1929-30, gdy kryzys rolny dopiero się naprawdę rozpoczynał. Dziś jest o wiele gorzej i jest coraz gorzej.

Ceny wielu produktów rolnych nie pokrywają kosztów produkcji. Załamały się też katastrofalnie ceny produktów hodowlanych. Dla przykładu podam ceny nadesłane z pow. wieluńskiego (strony kaliskie): Dobra krowa na jarmarku 70 zł., a nawet i taniej, koń średni 40 zł., para prosiąt 5 zł., kaczka 1 zł.

Chłopi, cała masa chłopska znalazła się w **położeniu bez wyjścia.** Znikąd niemożna otrzymać grosza, a ciężary publiczne, państwowe i samorządowe nietylko się nie zmniejszają, ale się powiększają. Długi lichwiarskie rosną, kasy ściągają należność, komorników coraz więcej przybywa. Chłopi klną i złorzeczą.

Miljony ludności włościańskiej znalazły się w sytuacji, która naprawdę budzi grozę.

2.

— **Czy „sanacja" czyni jakiekolwiek postępy na wsi?**

— Owszem, nawet duże postępy, ale tylko w **dezorganizowaniu** wszelkiej pracy społecznej. Organizacje rolnicze są już całkowicie porozbijane, spółdzielnie rolniczo - handlowe zamierają, kasy i spółki meljoracyjne bankrutują. Samorząd nie istnieje, a raczej istnieje na papierze. Pole pracy społecznej wygląda jak cmentarzysko. Prześladuje się i szykanuje działaczy społecznych, chociażby najbardziej zasłużonych, najbardziej ofiarnych i światłych, jeżeli tylko nie należą do obozu „sanacyjnego".

Słabsze charaktery ludzkie deprawuje się w zatrważający sposób. Czyni się to albo przez kupowanie ludzi wprost za pieniądze, za pożyczki z kas państwowych i samorządowych, za patrzenie przez palce na nadużycia, za cenę otrzymania pracy, a nawet dziś już za jakiekolwiek zajęcie lub zarobek, albo też łamie się ludzi groźbami.

To deprawowanie ludzi jest jedną z największych win obecnego systemu rządów.

3.

— **Jaką rolę odgrywa obecnie na wsi inteligencja miejscowa, a więc przedewszystkiem nauczycielstwo?**

— O tem naprawdę przykro mówić. **To jest tragedja.** Pomiędzy nauczycielstwem a wsią tworzy się przepaść, bo w wielu nauczycielach chłopi widzą nie szerzycieli oświaty, ale zwyczajnych agitatorów partyjnych BB. W czasie wyborów do Sejmu nauczyciele w szkołach rozdawali dzieciom odezwy i numerki do głosowania, oddziaływali obietnicami i groźbami na dzieci, a przez dzieci na rodziców.

To też doczekali się nauczyciele tego, że obecnie zaczyna się ich używać jako — wywiadowców policyjnych. Inspektor szkolny pow. płońskiego rozesłał niedawno do nauczycieli w swoim powiecie okólnik z wezwaniem, aby nadsyłali dane: **jakie są na wsi organizacje społeczne i polityczne, kto niemi kieruje, jakich przekonań politycznych są mieszkańcy,** jakie przychodzą do wsi gazety, komu można wysyłać pisma BB. i t. d.

4.

— **Jak się rozwija zjednoczony ruch ludowy i czy znajduje zrozumienie dla swoich wysiłków i dla faktu zjednoczenia?**

— Połączenie się stronnictw ludowych powitane zostało przez wieś z wielką ulgą i z wielką radością. Skończyły się nareszcie bratobójcze spory na zjazdach, wiecach, w gazetach i nawet w Sejmie. W pierwszym roku po połączeniu rozpoczęła się budowa i umocnianie wspólnej organizacji. Praca ta prowadzona jest w walce z tymi wszystkimi, którym nie na rękę jest jeden wielki zgodny obóz chłopski. Organizacją kierują: a) Kongres — prezes **Maks. Malinowski;** b) Rada Naczelna — prezes **W. Witos;** c) Naczelny Komitet Wykonawczy — dr. **St. Wrona.** Generalnym sekretarzem jest **K. Bagiński.**

Naczelnym organem stronnictwa jest tygodnik **„Zielony Sztandar",** redagowany przez b. marszałka Sejmu **M. Rataja.** Oprócz tego wychodzą jako organy stronnictwa: **„Wyzwolenie",** którego redakcją kieruje **M. Malinowski i I. Kosmowska,** „Piast", redagowany przez posła **J. Brodackiego** i „Chłopski Sztandar", który redaguje **dr. J. Putek.** Dalej wychodzą :w Grudziądzu rozpowszechniona szeroko „Gazeta Grudziądzka" **senatora Kulerskiego** i w Poznaniu „Piast Wielkopolski", redagowany przez **dra Michałkiewicza.**

Oczywiście nie potrzebuję chyba dodawać, że pod Stronnictwo Ludowe, tak jak pod każde stronnictwo opozycyjne, czynione są podkopy przez obóz sanacyjny.

5.

— **Czy istnieje możliwość kompromisu między ruchem ludowym a dzisiejszym systemem rządzenia?**

— Dzisiejszy system rządzenia doprowadził wieś do tego, o czem mówiłem w poprzednich odpowiedziach. Przy tym systemie rządzenia nie może być mowy o jakiejkolwiek poprawie doli ludu wiejskiego. **Nadzieje wsi związane są z upadkiem tego systemu!**

---

nictwach, ale muszę powiedzieć w imię prawdy, że i całe życie **Leninych,** i sam on, **Lenin,** osobiście wywarł na mnie **bardzo korzystne wrażenie.** Życie było nad wyraz skromne: gdy zastawałem na herbacie ,podawano zazwyczaj do tej herbaty chleb i nic więcej. Całe życie było poświęcone pracy nad artykułami i nad kierownictwem ruchem rewolucyjnym w Rosji. Atmosfera, powiedziałbym, ascezy i naprężonych interesów duchowych była we wszystkiem. Bez końca **Lenin** naradzał się z **Zinowjewem** oraz przyjeżdżającymi wciąż działaczami z Rosji — nad artykułami i rezolucjami. Tylko w niedzielę **Lenin** z Nadieżdą Konstantinową **(Krupską)** siadali na rowery i jechali na wycieczkę w okolice, przeważnie do Wolskiego lasu — na Bielany lub Skały Panieńskie. Objektywnie muszę stwierdzić, iż przez dłuższy czas naszej znajomości nie mogłem zauważyć nic, żadnego szczegółu w życiu osobistem **Lenina,** któryby w jakiejkolwiek mierze był niemile rażącym. Tę osobistą bezinteresowność Lenina, ten „ascetyczny" rys w jego usposobieniu muszą zresztą potwierdzić najbardziej nienawistnie doń usposobieni ludzie. Niedawno przeglądałem grubą księgę **Ossendowskiego o Leninie;** zaiste, tam nie braknie antybolszewickich chwytów, ale o **Leninie** osobiście autor nic złego powiedzieć nie może. Podkreślam, że mówię tu wyłącznie o życiu osobistem **Lenina,** jego osobistej bezinteresowności i t. p. — oczywista więc pomijam odpowiedzialność **Lenina** za późniejsze wypadki w Rosji i t. p.

Lenina zazwyczaj ludzie sobie wyobrażają, jako ponurego i tragicznego fanatyka. Oczywista, że był fanatykiem, ale ponurym — **nigdy.** W obcowaniu z ludźmi był raczej człowiekiem wesołym, pełnym śmiechu i żywości. Gdy spotykał się z faktem, który był całkowicie sprzeczny z jego światopoglądem, niekoniecznie się zaraz oburzał, częściej — wkładał duże palce u rąk w pachy kamizelki i wesoło się zaśmiewał. Tak był pewien swego stanowiska, że inne punkta widzenia wydawały mu się jakiemś „curiosum", z którego należało raczej się śmiać, niż się oburzać.

Był zawsze towarzyski i gościnny, ale, gdy chodziło o jego czas, oszczędzał go bardzo, bo roboty miał z każdym miesiącem coraz więcej. Każdy szczegół robotniczego życia rosyjskiego bardzo go interesował.

Rozmawiałem z nim wiele. Pamiętam, jak z dumą opowiadał mi o postępach wpływów bolszewickich w legalnych związkach zawodowych w Rosji. Gdy zbliżały się wybory do Dumy, (tej ostatniej) **Lenin** dał bezwzględne hasło, aby **wyborów nie bojkotować,** gdyż w chwilach, gdy niema jeszcze fali rewolucyjnej, nawet kilku posłów w Dumie może bardzo się przydać. Przypominam ,że wówczas istniała t. zw. **kurja robotnicza,** przytem tylko w sześciu przemysłowych guberniach, i cała wola bolszewików kierowała się ku temu, aby zdobyć sześć mandatów. Wprawdzie można było jeszcze liczyć na socjalno - demokratyczne mandaty z Kaukazu, ale tam, oczywiście, mają wpływy gruzińscy mieńszewicy. **Lenin** skoncentrował całą swoją wolę na tych **sześciu mandatach.** Ponieważ atoli kurja robotnicza mogła wybierać posła tylko z pośród siebie, więc zapytałem **Lenina:**

— Jeśli zdobędziecie te mandaty, czy znajdzie się z pośród bolszewickich posłów — robotników taki, który będzie mógł objąć kierowanie tą frakcją?

Lenin tajemniczo i wesoło się uśmiechnął:

— Nie mogę Wam podać szczegółów, ale jeśli pójdzie wszystko tak, jak chcemy, będziemy mieli we frakcji niezmiernie wybitną jednostkę, doskonałego leadera.

Bolszewicy zwyciężyli w kurji robotniczej. Wszystkie mandaty przypadły im w udziale. Niebawem więc okazało się, że tym leaderem jest moskiewski poseł Roman **Malinowski,** Polak z pochodzenia. Bardzo byłem ciekawy poznać tego robotnika.

Otóż niebawem „leader" zawitał do Krakowa po instrukcje do **Lenina,** Poznałem go zbliska, co więcej, namówiono go nawet na odczyt w krakowskiej akademickiej **„Spójni".** Odczyt był niezbyt głęboki, ale zawsze towarzysze krakowscy byli zadowoleni, że słyszeli leadera bolszewickiej frakcji w Dumie.

Dopiero znacznie później wykryło się, jak wiadomo, że **Malinowski** był agentem ochrany i nawet został wybrany na posła z wiedzą ochrany i departamentu policji. Równolegle był kierownikiem frakcji w Dumie i wygłaszał mowy wedle instrukcji **Lenina** oraz dostarczał wiadomości ochranie i „sypał" kogo chciał i mógł. **Później** został pono rozstrzelany przez Rząd bolszewicki. Ten epizod z **Malinowskim** utkwił mi w głowie bardzo mocno: przypomina mi się ta naprężona troska, z którą śledził **Lenin** wybory i codzienne obawy, — czy aby ten **Malinowski** zostanie wybrany.

Na lato **Lenin** wyjeżdżał w Tatry. Zdaje się, działo się to na skutek moich rad. Tam, na Podhale, w okolice Poronina przyjeżdżali do **Lenina** na konferencje kierownicy partji z Rosji. Gdy po raz pierwszy powiedziałem **Leninowi** o Tatrach, był zdumiony i nie wiedział, co to jest:

— Tatry? Eto czto takoje?

— Jest to najwyższa część Karpat.

— A, Karpaty, eto drugoje!..

Istotnie w rosyjskich poręcznikach geografji żadnej wzmianki o Tatrach nie było.

Lato roku 1914 **Lenin** właśnie spędzał gdzieś pomiędzy Poroninem a Białym Dunajcem w domu, jeżeli się nie mylę, Teresy **Skupień.** Stąd robił czasami wycieczki w góry. Jak już wspomniałem, wyminąłem raz **Lenina** na piargach pod t. zw. grzędą na Rysach. Idę z całą wycieczką, słyszę znajomy rosyjski głos:

— **Prywal!** (Odpocznijmy).

Poznałem **Lenina,** ale mogłem zatrzymać się tylko chwilę.

PO WYBUCHU WOJNY.

Tu w wiosce podhalańskiej **Lenin** został aresztowany, gdy wybuchła wojna w sierpniu 1914 roku — jako Rosjanin, a więc domniemany szpieg rosyjski. Siedział przez pewien czas w aresztach w Nowym Targu. Do tow. **Daszyńskiego** zwrócono się o interwencję. Naskutek tej interwencji **Lenin** został niebawem wypuszczony i w drodze do Wiednia zaszedł do mnie do redakcji **„Naprzodu"** złożyć podziękowanie **Daszyńskiemu** i mnie, który w tem trochę pomagałem. Wyjechał do Wiednia, stamtąd przy pomocy zmarłego tow. **Pernerstorfera** wyjechał z Wiednia do Szwajcarji. Stamtąd na wiosnę roku 1917 przeniósł się do rewolucyjnej Rosji.

Na tem się kończy moja znajomość z **Leninem.** Jako późniejsze echo, podam jeszcze jeden epizod. W rok po wyjeździe **Lenina** napisałem doń do Szwajcarji pocztówkę z prośbą o przysłanie jakiejś książki. Książki coprawda nie otrzymałem ,ale w tydzień później zostałem wezwany do dyrektora policji **Krupińskiego** w Krakowie, który pokazał mi w wielkiej tajemnicy „tajne" akta nadesłane A. O. K. (Armee Ober Komando). Pokazało się, że moja nieszczęsna pocztówka została zatrzymana na granicy we Feldkirch, zaś A. O. K. poleciło rzecz zbadać w Krakowie i urządzić u mnie rewizję. **Krupiński** jednak rewizji nie urządził, bo już zaczęły się zarysowywać kontury Polski Niepodległej. Obszernie tylko mi tłomaczył, że wierzy w moją „lojalność", a Polskę bardzo kocha.

Kazimierz Czapiński.

46-ty dzień procesu brzeskiego

Podczas przewodu sądowego jednym z najgroźniejszych dla świadków oskarżenia indagatorów był mec. Mieczysław Rudziński. Jego cięte, błyskotliwe zapytania i dowcipne — w jednem — dwuch słowach — „przygważdżanie" świadków niemało przyczyniły się do osłabienia oskarżenia i zbogacenia materjału obrończego. Przemówienia tow. Rudzińskiego wyczekiwano ze zrozumiałem zainteresowaniem, właśnie ze względu na te zalety jego talentu adwokackiego: bystrość, dowcip, zacięcie polemiczne, które pamiętamy i z procesu bombowego, 14 września, i z procesów tow. Kwapińskiego i innych, w których tow. Rudziński przysięgły obrońca PPS-owców, zabierał głos.

Tow. Rudziński nie sprawił zawodu. Przemówienie jego było bardzo mocne i bardzo, bardzo bolesne. Tow. Rudziński mówił z wielką odwagą osobistą, chłoszcząc „sanację" niemiłosiernie. Niestety, z wiadomych powodów, nie możemy podać przemówienia tego tak kompletnie, jak tego chcielibyśmy. *js.*

Na ławie oskarżonych siedzą oskarżyciele

Mowa obrończa tow. Mieczysława Rudzińskiego

ORGANIZACJA KONGRESU KRAKOWSKIEGO.

Panowie Sędziowie! Rola Mieczysława **Mastka** wiąże się w dzisiejszym procesie ściśle z dniem 29 czerwca, z dniem **Kongresu „Centrolewu" w Krakowie.** Nikt nie zaprzeczy, że Kongres „Centrolewu" był legalnym, publicznym, jawnym.

Mastek i **Wohnout** otrzymali od swoich władz partyjnych zlecenie uzyskania od władz administracyjnych zezwolenia.

Zgodziły się władze na Kongres. Dobrze wiedziały, jaki porządek dzienny będzie dn. 29 czerwca, znały naczelne hasła Kongresu, a były to hasła: **obrony prawa i Konstytucji.** I wiedziały władze dobrze, że to nie będzie manifestacja na cześć Rządu, że to będzie demonstracja przeciw Rządowi, i to demonstracja ostra. W najdrobniejszych detalach został ustalony przez **p. Mastka** i przez p. starostę, cały przebieg 29 czerwca. Miałem zaszczyt złożyć sądowi oryginalny list p. **Małaszyńskiego,** starosty grodzkiego, do komitetu organizacyjnego Kongresu, na ręce p. **Mastka.** Każdy detal z przebiegu Kongresu w tem zezwoleniu władz krakowskich przewidziano.

Bardzo charakterystyczną i interesującą rzeczą jest, na jakie transparenty zezwolił p. starosta! W tem piśmie do p. **Mastka** czytamy: wolno nieść transparenty treści następującej: **Precz z dyktaturą! Żądamy reformy rolnej! Żądamy ustąpienia dyktatury! Precz z nadużyciami! Chcemy uczciwej gospodarki groszem publicznym! Oddajcie pieniądze, wzięte na wybory! Precz z sanacją! Precz z korupcją! Oddajcie 8 miljonów! Zwycięstwo prawa — to zwycięstwo Polski! Tylko Polska ludowa utrwali naprawdę własną niepodległość!**

Ustalone nawet zostały dwa olbrzymie transparenty, które wisiały przy wjeździe do miasta, a mianowicie: **„Wita was Centrolew!"** Bał się p. starosta dać zezwolenie na propozycję p. **Mastka,** że **„Kraków wita was".** Bał się, by nie pomyślano, że cały Kraków, łącznie z administracją, należy do „Centrolewu". Wszystkie zatem detale zostały omówione, a za utrzymanie spokoju i porządku publicznego przez czas manifestacji p. **Małaszyński** czynił odpowiedzialnym Okręgowy Komitet PPS w osobie p. **Mastka** i p. **Wohnouta.**

Należy stwierdzić, iż organizatorzy Kongresu uczynili wszystko, by dzień ten minął spokojnie. A zaznaczyć trzeba, że organizatorzy natknęli się na cały szereg trudności. Pamiętamy dobrze, że przeciwnicy, by rozbić ilościowo Kongres, robili wysiłki ze swojej strony, aby siać najrozmaitsze wieści o tem, że Kongresu nie będzie. Robiono wszystko, aby utrudnić przybywanie do Krakowa. Zatrzymywano autobusy na szosach, furmanom nie pozwalano jechać dalej, robiono trudności na rogatkach, a na stacjach kolejowych najczęściej kasy biletowe zaczynały funkcjonować po odejściu pociągu. Znajdowali się tam i ówdzie prowokatorzy, którym chodziło o sianie zamętu; istniały obawy, że wystąpią legjoniści, że będą siali zamieszki w tym dniu. Ale pomimo wszystko, dzień minął spokojnie.

Ani jednego starcia z policją w ciągu całego dnia, ani jednej szyby rozbitej, ani jednego nieszczęśliwego wypadku, bo o wszystkiem było pomyślane. Każdy szczegół organizatorzy musieli przemyśleć i przewidzieć. Gdzie niegdzie tylko, jak mówił prof. **Kot,** zjawiał się prowokator, z ręki do ręki był podawany i usuwany poza tłum. Pochód szedł karnie w szeregach regularnych. Był to pochód olbrzymi, i pochód ten był karny. Musiał to stwierdzić p. **Małaszyński.** Pamiętam jego dziwne zakłopotanie, gdy stanął jako świadek przed sądem. Na tak proste, zdawałoby się, pytania obrońcy: panie starosto, jakże dzień minął? Czy było spokojnie, czy było starcie z policją? Pan starosta chciał się zasłonić tajemnicą urzędową i dopiero, gdy p. przewodniczący zwrócił mu uwagę, że na takie pytanie jest obowiązany odpowiedzieć, z wielkiem zażenowaniem odpowiedział, że dzień minął spokojnie.

Pierwszy dzień „początków rewolucji" taki więc miał przebieg. Za dzień Kongresu i za udział w nim nikt zatem odpowiadać nie może.

Staroście się nie podobała ilość milicji: na 8—9.000 zgromadzonych, jak mówiłem, było 3.000 milicjantów. A gdyby 6, gdyby 8 PPS zechciała dać to tylko na jej korzyść na jej dobro należałoby zapisać. Bo jeżeli ktoś bierze na siebie odpowiedzialność za ład, to ten organizuje tak jak mu się żywnie podoba. Zasługę spokoju w tym dniu przypisać należy całej **Organizacji Krakowskiej PPS.**

MIECZYSŁAW MASTEK.

Teraz co do roli oskarżonego Mastka w dniu 29 czerwca. Stwierdzam, że p. Mastek nie redagował rezolucji, nie przemawiał wcale w Starym Teatrze, a nawet nie był w Starym Teatrze. Nikt go tam nie widział. Jeśli tu podkreśliłem, że p. Mastek nie był na Kongresie, to nie dlatego by p. **Mastek odpowiedzialności chciał uniknąć.** Mastek oświadczył w swojem pierwszem wyjeśnieniu, że **całkowicie się solidaryzuje z przyjętemi tam uchwałami.** Ja wiem dobrze, że p. Mastek gdyby tam był, głosowałby za tą uchwałą; to jest **karny żołnierz PPS.** Ale p. Mastek jest na Kleparzu, zapowiada przyjście delegatów przez megafon, wymienia nazwiska mówców. I tu widzimy go w „roli św. Florjana". Parę razy zeznawali świadkowie, że były momenty, kiedy w końcu rynku tłum zafalował. Tam okrzyki wznosili prowokatorzy, tam była na chwilę panika, ale rozległ się tubalny głos Mastka człowieka, którego znają w Krakowie, lubią, jak tu mówiono, mają do niego zaufanie i tłum uspokoił się. Ale znalazł się jeden bardzo gorliwy świadek post. **Łopuszyński,** który z okien dyrekcji kolejowej obserwował wszystko co się działo na Kleparzu. Ten p. Łopuszyński powiedział nam rzecz bardzo ciekawą, że gdy p. Mastek zapowiadał odejście tłumu z Kleparza pod pomnik Mickiewicza, to wtedy zapowiedział, że w Warszawie odbędzie się Kongres w dniu 14 września. Jak to? w czasie Kongresu Krakowskiego w czerwcu data 14 września, czyż była już ustalona? Wiemy dobrze z procesu, że ta data została ustalona przez „Centrolew" **dopiero w końcu sierpnia.**

W istocie p. Mastek podziękował wszystkim pod pomnikiem Mickiewicza za spokój, dał techniczne wskazówki, w jaki sposób przybyli do Krakowa mogą zeń wyjechać, mówił, że się strzec i nied ać sprowokować, a wreszcie powiedział te „straszne" słowa: **„do widzenia w Warszawie, gdzie będziemy tworzyć Rząd robotniczo - chłopski"** a tłum odpowiedział: **„niech żyje wolność, niech żyje Polska ludowa".** I... tłum się rozszedł.

Tutaj adw. **Rudziński** obala zeznania wywiadowców policji, **Cholerka i Matlaka** o tem przemówieniu tow. **Mastka.**

Widzimy stąd, że nie za Kongres Krakowski, nie za jakieś inne wystąpienia został p. **Mastek w Brześciu** osadzony; kolejność była nieco inna: wpierw Mastek okazał się w brzeskiem więzieniu, a potem zdobywano zarzuty i pisano przeciwko niemu i jego współtowarzyszom akt oskarżenia.

MIECZYSŁAW MASTEK W ŻYCIU POLITYCZNEM.

Tu chcę określić rolę p. **Mastka,** tego robociarza polskiego, w życiu politycznem. Akt oskarżenia wymienia okres od 1928 r. do 9 września 1930 r., jako okres wybitnej politycznej działalności p. Mastka. Stwierdzam, że p. Mastek jest od kilkunastu lat wybitnym zawodowcem, członkiem ZZK., a na szerszem polu polityką w pierwszych latach swojej działalności nie zajmuje się wcale. Występuje dopiero 25 marca 1929 r. i zostaje posłem ale na krótko. W 10 minut po złożeniu ślubowania przez niego p. minister Składkowski doręczył p. marsz. Sejmu dekret o odroczeniu Sejmu. Nie jest Mastek członkiem prezydjum ZPPS, nie był członkiem komisji porozumiewawczej stronnictw lewicy i środka, a jednak p. prok. Rauze w swojem przemówieniu mówił, że ex officio p. Mastek wchodzi do „Centrolewu". Nie wiem na czem to jest oparte. Przebywał p. Mastek w Krakowie, przyjeżdżał tylko na krótką sesję sejmową. Całą swoją działalność, całą swoją energję rzucał w Krakowie.

Chodziło mi o danie sylwetki p. Mastka takim, jakim jest. Nic nie zmniejszałem i nie powiększałem w nim. Jego rola polityczna była dotąd nieduża. Ale dziś popularność p. Mastka, jako działacza politycznego wzrosła olbrzymio. Po Brześciu, a teraz i po procesie dziś jako polityczny działacz p. Mastek jest bezwzględnie postacią popularną.

ZŁOTE DUKATY ZMIENIONO NA MIEDŹ.

P. Mastek, wespół z innymi oskarżonymi, z 10 swymi kolegami z ławy oskarżonych, oskarżony jest o stworzenie **rewolucyjnej organizacji „Centrolewu".** Miał organizować, szkolić, uzbrajać kadry rewolucyjne i niecić wśród mas rewolucyjne nastroje. Ten zarzut stworzenia rewolucyjnej organizacji zamachowej „Centrolewu", zarzut, urodzony na Nowym Świecie, w gmachu Ministerjum Spraw Wewnętrznych, rozpadł się. Przegraliście, panowie oskarżyciele, stawiania na art. 101. Nie wiem już dziś, kto jest autorem tego aktu oskarżenia. Jeden z pp. prok. już ręce umył. Nie wiem kto jest autorem, ale wiem jedno, że uszyto akt oskarżenia na wyrost, w tej nadziei, by przy okrawaniu mogło coś z niego pozostać. I by ratować honor i rację bytu oskarżenia, zebrano poszczególne wiece, poszczególne powiedzonka i przemówienia. „Złote dukaty" artykułu 101 musiano zmienić na miedź, na drobną monetę, drobnych oskarżeń.

Sądy całej Polski pracowały dla tej sprawy. Iluż świadków na prośbę p. **Demanta** badano w całej Polsce w drodze rekwizycji? P. **Demant** sam osobiście po całej Polsce rozjeżdżał. Tylu świadków stanęło tu przed Sądem, a ile sumień tych małych drobnych urzędników tu, przed Sądem, łamać się musiało, by zgodnie z aktem oskarżenia, a nie zawsze zgodnie z prawdą świadczyć?

OSKARŻENI CZY OSKARŻYCIELE?

Przed oczyma świata całego myśmy otworzyli całą nędzę uczucia polskiego w chwili obecnej, w Polsce odrodzonej, na którą z przyjaźnią patrzyły oczy demokracji świata całego, gdy Polska powstawała. Przecież ten proces miał usprawiedliwić Brześć, to ponure słowo, **Brześć w Polsce Odrodzonej,** który jest

. . . .

Cel procesu **osiągnięty nie został,** bo nikt na tej sali, ani w Polsce nie został przekonany, że istniała konieczność, żeby Ministerjum Spraw Wewnętrznych w nocy z 9 na 10 września zmuszone było, **bez porozumienia z prokuratorem, z władzą sądową,** porwać posłów, wywieść do twierdzy i kazać im tam przeżyć . . . .

Stawiałem w swojem sumieniu pytanie: w każdem otoczeniu władzy każdego króla, czy dyktatora, czy szefa rządu znajdziemy olbrzymią ilość „waletów" lokajstwa; i stawiałem pytanie, czy w otoczeniu polskiego t. zw. czynnika miarodajnego, nie znalazł się jeden uczciwy, odważny człowiek, któryby przestrzegł, by tego procesu nie było. **Nie znalazł się widocznie wśród „waletów" człowiek uczciwy.** Ale winien to był uczynić pierwszy prokurator Rzeczypospolitej, pan minister sprawiedliwości; widocznie nie docenił tej krzywdy, jaką się Polsce stała. I nie dziwimy się temu, że ci, którzy zostali oskarżeni za to, że stanęli w obronie Konstytucji i Prawa, miast bronić się, **oskarżać poczęli;** karty w tym procesie odwróciły się.

P. **Grabowski** pytał: „kogo oskarżacie, przeciw komu walczycie, kto jest tem uosobieniem reakcji — Józef **Piłsudski?".** I mówił dalej: „gdy się pomyśli, gdy się zważy całą przeszłość marszałka **Piłsudskiego:** i Sybir i Cytadelę i Petersburg i Magdeburg, przecież ten człowiek wyrósł z pnia rewolucyjnego, 20 lat o wolność walczył; nikt mi nie wytłumaczy, że w sercu lub w mózgu człowieka mogą zajść takie zmiany, że rycerz o wolność zamieni się w dyktotora". Tak jest, wytłumaczyć to jest trudno: płomienny demokrata, rycerz wolności włoskiej, dyktator Benito **Mussolini** — jest przykładem, że mogą te przeobrażenia w duszy ludzkiej zajść.

Dn. 3 sierpnia 1923 r. w sali Malinowej mówił Marsz. **Piłsudski:** „jestem dumny ze swego narodu", w kilka lat potem rzucił temu narodowi słowa inne.

Stało się! Dyktatorzy przekreślają nieraz własną legendę, jako rycerzy wolności, jako obrońców ludu. **Legenda umarła.**

. . . .

FILARY OSKARŻENIA.

Szukać wątku procesu musimy w Min. Spraw Wewnętrznych, to też muszę na chwilę zatrzymać się na zeznaniach odnośnych świadków. P. **Stamirowski,** wice-minister o p. **Mastku** wie jedno, że do Sztabu Generalnego „Centrolewu" nie należał. P. Hauke nie pamiętał nic nietylko o p. Mastku, ale o żadnym z oskarżonych, jedno tylko, że p. **Liberman** ma głosne nazwisko, odczytywaliśmy potem jego zeznania w śledztwie; z tych zeznań wynika, że p. Mastek posiadał znaczny wpływ w ZZK, że jego działalności na tym terenie zawdzięczać należy wzrost nastrojów opozycyjnych. Mówił nam p. Hauke, że ma bardzo dużo dowodów u siebie w Ministerjum, że mógłby je autem ciężarowem przywieźć. Dobrze że sąd nie skorzystał, bo w tym materjale moglibyśmy znaleźć cenne dane, że jednym z głównych organizatorów „Centrolewu" był naprzykład p. **Dębski.** Taka była wartość tych „szuflad" w Ministerjum Spr. Wewnętrznych. Stanął przed nami **Kawecki** on też nic sobie nie mógł przypomnieć o działalności poszczególnych oskarżonych; odczytywaliśmy i jego zeznania. Muszę podkreślić, co to za informacje posiadał p. Kawecki o p. Mastku, gdy decydował, by umieścić go na liście proskrypcyjnej osób, które muszą być we wrześniu aresztowane. Jakieś dwa trzy zdania ze słów p. Mastka podał świadek, a gdy był badany przez sędziego Demanta miał wszak pod ręką wszystko co wiedziało Ministerjum Spr. Wewnętrznych o każdym z oskarżonych.

Również grupa krakowskich świadków oskarżenia zeznaniami swojemi obciążyć p. **Mastka** nie może. **Wolaniecki** podał ogólniki. Św. **Wolaniecki** jest zasłużony: niedawno czytałem, że dostał krzyż zasługi, ale pomimo jego zasługi musimy się odnieść z ostrożnością do jego zeznań. On nas informuje o największym składzie broni w Krakowie: znaleziona została pamiątkowa szpada, rewolwer z 1884 roku. P. Wolaniecki został pociągnięty przez p. **Wohnouta** do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Mówiono tu, że najśmieszniejsze humorystyczne wrażenie robiła obrona, gdy na stole sędziowskim tę broń składała. Tak jest proszę Sądu to był najśmieszniejszy moment w tej sprawie, i to był moment najbardziej kompromitujący. Nie my jesteśmy winni jeżeli się mówi o wielkich składach broni, które tak przedstawiają się. P. Wolaniecki nie wniósł do sprawy nic.

Drugi świadek p. Mataszyński stwierdził, że na wiecu p. **Mastka** nie był, posiada informacje, bądź od wywiadowców, bądź od prawej swojej ręki, Choczyńskiego. P. Małaszyński nie rozumiał swojej śmiesznej roli, kiedy powiada: „Mastek mówił, że kryzys się potęguje", i w tem widzi podburzanie.

Gorliwy świadek p. Choczyński, student drugiego kursu prawa, cenzor, który konfiskuje słowa własnych profesorów, o p. Mastku podał też rzeczy ogólne. P. Mastek miał wygłaszać przemówienia rewolucyjne skierowane przeciw Rządowi, a nawet mówił że „Strzelca" się nie boi, taki odważny ten Mastek. P. Choczyński zeznawał bardzo zgodnie z p. Małaszyńskim, dziwna jest tylko jedna rzecz, że terminologja była jednakowa: obaj jedne i te same rzeczy jednakowo nazywali i obaj mówili o tych samych rzeczach, o których u sędziego śledczego nie zeznawali. Choczyński zapewniał, że nie należy do żadnej partji, przyczynił się jednak do zbierania funduszu dyspozycyjnego, które to pieniądze posłużyły dla powstania „Iskry". W ajencji tej produkował się p. **Dziadosz,** mały człowiek, który z rozmów, prowadzonych z Haeckerem najzupełniej prywatnych, opowiadał nam o „informacjach". Haecker traktował to jako rozmowy dwóch dżentelmenów, okazało się, że w rozmowie tej brał udział jeden dżentelmen. Adw. Rudziński zbija w dalszym ciągu zeznania Olearczyka, wątpiąc w jego prawdomówność. Olearczyk był obecny tylko na jednym wiecu, zorganizowanym przez Blok Bezpartyjny, przy współudziale p. ministra Cara. Tymczasem okazało się, że w wiecu tym brał udział były minister Makowski. W dalszym ciągu obrońca stwierdza, że argumenty przytoczone przez prokuratorów nie wytrzymują krytyki i ma się wrażenie, że p. prokurator przeszedł mimo przewodu sądowego, nie licząc się z żadnem zeznaniem istotnym świadka.

PO PRZEWROCIE MAJOWYM.

Przechodzę do konflikut politycznego, jaki rozegrał się między Rządem a Sejmem. Dużo poprzednio mówiono o tem i w skrócie pozwolę sobie rzucić okiem na te 5 ostatnich lat.

Straszna burza majowa przeszła przez nasz kraj w r. 1926. Legalny Rząd **Witosa** musiał ustąpić, a ustąpił tylko dlatego, by przerwać walkę bratobójczą. I wtedy nikt nie znał celów przewrotu. Dopiero później powiedziane zostało, że przewrót majowy miał na celu **zwalczanie tak wielu nieprawości** w życiu polskiem.

I muszę stwierdzić, że hasło to zostało podchwycone przez większość narodu polskiego i był entuzjazm, bo chciano, by tym nieprawościom był położony kres. Z ogromną ulgą został przyjęty rozkaz marsz. **Piłsudskiego,** wydany w maju 1926 r. do żołnierzy polskich.

Już w tydzień po tej odezwie dowiadujemy się o czarnej kawie w gmachu Prezydjum Rady Ministrów, urządzonej dla posłów, gdzie marsz. **Piłsudski** zapowiedział świst bata.

Oskarżyciele tutaj mówili, iż marsz. **Piłsudski** uciekał od władzy, że natychmiast po przewrocie nie pragnął władzy dla siebie, że oddał ją **Ratajowi.** Tak rozumować może tylko dziecko. Rzeczywiście p. **Rataj,** jako Marszałek Sejmu, pełnił chwilowo obowiązki Prezydenta Rzplitej. Listę Rządu musiał ustalać z marsz. **Piłsudskim** i taką listę musiał ułożyć, jakiej pragnął marsz. **Piłsudski.** Od tej chwili wszystkie rządy pomajowe, jakie powstały w Polsce, tworzono za zgodą marsz. **Piłsudskiego.**

Od tego czasu trwa „permanentna" — choć to słowo bardzo się pp. oskarżycielom nie podoba — rewolucja. Mówiono, że były żądania po przewrocie, by wyciągnięto konsekwencje rewolucyjne. Marsz. Piłsudski w jednym wywiadzie mówi, że zadowolony jest z tego, że rewolucja się odbyła, ale nie tak, jak na całym świecie, bo bez konsekwencji rewolucyjnych. Zapytuję, czy tak jest? Nie. Czy nie było następstw? Czy nie nastąpiły żadne przesunięcia w życiu polskiem? Jeżeli chodzi o **ustrój społeczny,** to poszliśmy w kierunku **Dzikowa i Nieświeża.** A przesunięcia polityczne? Poszliśmy w kierunku **dyktatury.**

***

Mec. Rudziński charakteryzuje następnie „pomajowy" system rządzenia i tak kończy:

„panowie sędziowie, proszę, byście pamiętali, że w oskarżonych macie swych sojuszników w obronie zagrożonych praw Rzeczypospolitej. Któż jeśli nie wy jest powołany do walki o prawo. A już w starożytnych Atenach mówiono: lud musi walczyć o prawo, jak o mury miasta".

***

Rozprawa została po mowie tow. Rudzińskiego odroczona do poniedziałku, 28 grudnia.

ŻYCZENIA tow. Ignacego Daszyńskiego

Tow. Zygmunt Piotrowski odwiedził przed dwoma dniami tow. Ignacego Daszyńskiego w Bystrej. Tow. Daszyński czuje się znacznie lepiej i przesyła za pośrednictwem tow. Piotrowskiego pozdrowienia serdeczne dla wszystkich towarzyszy i przyjaciół.

Dokończenie rozprawy środowej

Praca i walka Polskiej Partji Socjalistycznej

Mowa tow. Stanisława Benkla

WIZJA „KRÓLEWIĄTEK".

Ten proces postawił ludzi na właściwem miejscu i ujrzeliśmy rzeczywistość we właściwem świetle. Stwierdzam że ten proces jest historycznym, ale nietylko dlatego, że Brześć stał się momentem przełomowym w dziejach Polski niepodległej, ale też dlatego, że sięga w istotę Polski współczesnej, że w nim jak w zwierciadle odbija się rzeczywistość polska i kojarzy się tak tragicznie i śmiesznie teraźniejszość z przeszłością, którą chciałoby się wyrwać z pamięci.

Kiedy słuchało się tego przewodu i czytało tak szczegółowe sprawozdania, mieliśmy jakby wizję, tylko nie tę którą ujrzał p. prokurator Grabowski, ale wizję posuwistego polonezu szkieletów, patrzących w nas swemi zgasłemi oczodołami, szkieletów tych królewiątek, magnatów, ich familjantów i wasali, co Polskę roznieśli na szablach, przepojedynkowali, przetańczyli, którym ojczyzna wymknęła się pomiędzy zgiętym w pańszczyźnie karkiem chłopskim a zawiniętemi fantazyjnie rękawami kontuszów, pomiędzy brzegiem pieniącego się puharu a djamentami wysadzaną rękojeścią karabeli.

Przestawmy daty i nazwiska, narzućmy na kontusze ułańskie dolmany, odrzućmy karabele, przypaszmy szable wyrwijmy hetmanom buławy i przypnijmy gwiazdki pułkowników. Co za śmieszna ale i tragiczna wizja rzeczywistości.

PARTJE W DAWNEJ I DZISIEJSZEJ POLSCE.

Oskarżyciele i ich podwładni w swoich enuncjacjach publicznych nawiązują do tego, że dziś partje, jak dawniej, Polskę trwonią i gubią, nawiązują do partji, które w Polsce istniały, i które dla swych partykularnych interesów Polskę niszczyły. Małe sprostowanie. W dawnej Polsce, panowie oskarżyciele, nie było partyj, w dawnej Polsce były familje. Bo Partja to jest skupienie ludzi ze wspólną ideą, która tych ludzi łączy, bo partja to jest formacja organizacyjna ideologicznie ze sobą najściślej powiązana, która żłobi swe łożysko w świadomości narodu, bądź w jednej jego grupie. Takich partji w dawnej Polsce nie było. W dawnej Polsce były partje Branickich Potockich, Wiśniowieckich i t. d., ale te nie były partje w obecnem znaczeniu, to były familje, które nie miały żadnego oparcia w narodzie. To grupy wasalów i klijentów skupione koło jednostki, nie mające takiej czy innej idei, ale jako sztandar, wolę jednostki, jej prywatne, osobiste dążenie i cele, walka o władzę i przywileje.

Dziś te partje polityczne, w pierwszym rzędzie PPS., której łaskawie tyle miejsca poświęcono w akcie oskarżenia, nie mają absolutnie nic wspólnego z tem partjami politycznemi, które Polskę do zagłady doprowadziły. Dzisiaj ten monoteizm polityczny widzimy tylko w obozie B. B.

ZMORA CZWARTEJ BRYGADY.

Adw. **Benkiel** przystępuje z kolei do omówienia ruchu zbrojnego PPS w 1905 r., który wypływał z programu PPS., będącego syntezą interesów i potrzeb tych odłamów społeczeństwa, które PPS reprezentowała.

Legjony — „pierwsza brygada" legjonów była czarownym porywem młodzieńczym, pierwsza brygada legjonów — to było urzeczywistnienie „snu o szpadzie". Pierwsza brygada i względy wyraznie polityczne miała na celu w zawierusze wojennej, która całą Europę spętała: podniesienie polskiego „jestem". Już p. adw. Szurlej zaznaczył, że można mieć taki czy inny stosunek do legjonów, ale nie można nie widzieć jednego, tego porywu, który tych ludzi oderwał od ich warsztatów pracy, który tych ludzi prowadził na ciężką i trudną walkę. Ale czy dziś rządzi obóz legjonowy? Obóz legjonowy stoi dziś pod ciężką i straszną zmorą, która ten obóz opętała. Jest to zmora „czwartej brygady", ludzi, którzy dla swych interesów, doraźnych potrzeb i celów przyszli i obóz legjonowy w siebie wchłonęli, na swoje podwórko ideologiczne, albo bezideologiczne, wprowadzili.

PRZESZŁOŚĆ NIE USPRAWIEDLIWIA MORALNEGO UPADKU

Mówił jeden z pp. prok., że dziś dla tych partji, które Polską rządziły w okresie sejmowładztwa, Polska była terenem żeru, samowoli, hultajstwa — osobistego czy zbiorowego, a dla tamtych, dla tych co rządzą dziś Polską była kościołem, była kochanką w tym kościele. Dyskutować nie będziemy o kościele, który jest ponad dyskusję. Ale sądzę, że p. prok. Rauze ze mną zgodzi się, że trzeba kochankę z kościoła wyprowadzić, choćby z tego względu, że kościół stosunków pozamałżeńskich nie znosi. Jeżeli tę kochankę wyprowadzimy z kościoła, to musimy stwierdzić, że aczkolwiek nie neguję miłosnych porywów, aczkolwiek nie neguję uczuć głębokich, które ożywiały tych kochanków, jednakże trzeba stwierdzić objektywnie, że porywy miłosne zgasły, że czar miłosny prysnął, że jest obojętność, że jest gorzej niż obojętność, jest niezgodne pod względem karnym, niezgodne pod względem moralnym i obyczajowym ciągnienie nieprawnych zysków z kochanki. Bo dziś ci, którzy w dniu 6-go sierpnia opuszczali oleandry krakowskie z jedną myślą, z jednym snem o Polsce, z wiecznym snem o szpadzie, o której tak pięknie mówił Żeromski, dzięki tej kochance, w pióra obrośli, w papuzie pióra się przystroili, dziś ci w bogactwie i pysze chodzą w Polsce i innym kłaniać się każą za ich patryjotyzm, za ich przeszłość. Przeszłość nigdy nie usprawiedliwia samowoli i przestępstwa w teraźniejszości, przeszłość nigdy nie usprawiedliwia moralnego upadku i rozkładu.

REWOLUCJA SOCJALISTYCZNA.

Przechodzę do kwestji milicji. Istotnie, Polska Partja Socjalistyczna jest stronnictwem rewolucyjnem, jest niem dlatego, że socjalizm, którego P. P. S. jest na gruncie Polski reprezentantką, przedstawicielką i uosobieniem, jest rewolucyjną ideologją, celem której jest przemiana ustroju społecznego, przemiana zakresu i podmiotu władania dóbr gospodarczych.

Ale ten rewolucyjny cel socjalistyczny w sposób niezmiernie sugestywny oddziaływa na umysły, które z racji piastowanych stanowisk powinny być bardziej krytyczne. Panowie oskarżyciele, sądzę według aktu oskarżenia, wy obrażają sobie rewolucję, jako dziewicę o oczach jarzących się buntem, włosem rozwianym i płonącą żagwią w dłoni — na wzór kinowych melodramatów, albo też zjawia się zapatrywanie, że rewolucja to są mroki czrezwyczajki, że rewolucja to jest jęk mordowanych ludzi, to jest trzask kulomiotu, zgrzyt gilotyny.

Jak jesteśmy daleko od Europy. Ta przemiana społeczna to jest cel w istocie, cel rewolucyjny. Istotą taktycznych założeń do osiągnięcia celu, jest to by ten cel społeczny został osiągnięty z najmniejszą zatratą wartości cywilizacyjnych i gospodarczych, które ludzkość wysiłkiem wieków nagromadziła, by ta droga społecznej przemiany nie szła upiornym szlakiem nędzy i głodu, ale stała się w majestacie prawa, jako wyraz woli większości społecznej, uświadomionej i zorganizowanej. To jest rewolucja socjalistyczna, ta o której mówi P.P.S. i którą wyznaje.

Chodzi dziś o to, by siły społeczne miały ujście w wolnym i swobodnym ustroju społecznym bez nakładania sztucznego tłumika. Nakładanie sztucznego tłumika dyktatury powoduje tak wielkie skupienie się nierozwiązanej energji społecznej, że wreszcie tłumik ten z trzaskiem pęknąć może. Dlatego socjalizm w interesie urzeczywistnienia swoich celów ostatecznych ku największemu pożytkowi ludzkości broni zabezpieczenia prawa, broni tego by nie nakładano tłumika, by rozwój społeczny był wypadkową wolnych twórczych sił społecznych.

NIEZNAJOMOŚĆ I NIEUMIEJĘTNOŚĆ

Powiedział p. prok. Rauze, że Hitler jest partją masową, a jednocześnie spiskową. W tem powiedzeniu i w innych tkwi nieznajomość i niesumienność socjologicznej oceny zjawisk społecznych.

Hitler jest partją sui generis, wykładnikiem doraźnych interesów i specyficznej atmosfery, która zginie bez śladu z chwilą pacyfikacji europejskich stosunków. Hitler nie jest tą organizacją jak PPS., jak partja socjalistyczna, która się opiera na masach, na formacjach organizacyjnych, któremi są związki zawodowe. Partja Hitlera w ścisłem znaczeniu organizacyjnem, formacji masowych nie ma. Partja Hitlera liczy wprawdzie 700 tys. członków ale ci członkowie są zorganizowani w bataljonach szturmowych, to jest wojsko, armja, jak faszyści oparta na osobistej służbowej hierarchji, na zasadzie posłuchu hierarchicznego — na zasadach sprzecznych z tem, które przyświecają wszelkim organizacjom opartym o formacje masowe.

MANIFEST PIERWSZEGO RZĄDU LUDOWEGO.

PPS. walczy o demokrację jako o zdjęcie tłumika, o wolny rozwój jako środek zmniejszenia tarcia dla współzawodniczących sił społecznych, aby jaknajmniejsza szkoda społeczna powstała w drodze do socjalistycznej społecznej przemiany. Z tych pierwiastków wynikało i dążenie do niepodległości w imię potrzeb i interesów klasy robotniczej. Dlaczego PPS, dążyła do niepodległości? Dlatego, że wychodziła z tego założenia, że wolność społeczną realizować mogą tylko i wyłącznie ludzie wolni. PPS. dążyła do tego, aby pomiędzy Polską niepodległą, a zaborem był jaknajwiększy kontrast, aby poczucie tej różnicy było jaknajwiększe i by masy głęboko rozumiały różnicę pomiędzy istotą niepodległego państwa, a zaborem, bo niepoległość wtedy ostać się może, kiedy każdy polski robotnik i chłop będzie się dobrze i swobodnie w Polsce czuł. I w tym zakresie PPS. wzniosła w dziejach Polski pomnik chwały od śpiżu trwalszy, pomnik wolności i niepodległości. Tym pomnikiem jest manifest rządu lubelskiego, manifest, w którym stwierdzono, że powstaje do życia ojczyzna tych robotników i chłopów, ojczyzna, która daje pełnię praw obywatelskich — podkreślono i pogłębiono siłę kontrastu w stosunku do rządów zaborczych. Ten manifest przywiązał chłopów i robotników do Polski, ukazał robotnikom i chłopom, że Polska jest ojczyzną, która o nich dba i myśli. I manifest ten odgrodził nasze państwo od wschodniego prądu tego, który tak silną falą rozlał się po państwach zachodniej Europy i który trudno i z mozołem był opanowany.

Nie mogę się oprzeć by nie omówić jednego ustępu aktu oskarżenia, którego poprostu ocenić w sposób objektywny jest trudno. Ten ustęp dotyczy drobnego przemówienia St. Dubois w Białymstoku. To przemówienie dotyczyło rocznicy rządu lubelskiego i poświęcone było dziesięcioleciu rządu tego. Tymczasem według aktu oskarżenia, St. Dubois wygłosił przemówienie w rocznicę święta komunistycznego w dniu 7 listopada, przemówienie swe poświęcając rządowi lubelskiemu. Więc Panowie Sędziowie, rocznica rządu lubelskiego, podnoszenie świadomości i pogłębianie tych zasad i ideałów, które na forum publiczne wysunął manifest lubelski to jest przemówienie w rocznicę święta komunistycznego. Za pomocą takiego ustępu chce się rzucić cień nie wiem na kogo, czy na osobę St. Dubois, czy na manifest — nie chcę ubliżyć powadze tej sali, nie chcę narazić się na uwagę pana przewodniczącego, która zresztą byłaby słuszna, gdybym dał upust tej ocenie, która się tu nasuwa, gdybym ten chwyt retoryczny w sposób właściwy ocenił.

„SAMOPOMOC" I SAMOOBRONA.

Mówiło się tutaj, że PPS. stworzyła milicję na wzór milicji z 1905 r. Znowu nieporozumienie, bo milicji w roku 1905 nie było. W pojęciu milicji tkwi pojęcie legalności, pewnej masowości ludzkiej, to pojęcie może istnieć tam, gdzie istnieje stronnictwo legalne, ale tam gdzie jest spisek, konspiracja, tam niema milicji, tam może być tylko organizacja spiskowo - bojowa. W 1906 roku istniała organizacja bojowa, a w 1929 — 1930 istniała nie organizacja bojowa, a milicja. Tego kontrastu pojęć przedstawiciele policji zrozumieć nie potrafili. Mówi P. Prok., że istniała milicja przytem nie rozumie potrzeby tworzenia własnych kadr samoobrony Według prok. słowa p. Sławka wszystkie należy brać poważnie, niewątpliwie i te jego słowa, że będą kości połom łamane; — niewątpliwie łamanie kości nie odbywa się w granicach prawa, wiemy, że łamanie kości odbywać się nie może w drodze sądu, a w drodze, delikatnie mówiąc, samopomocy społecznej — w drodze poza sądowej i pozaprawnej. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że przeciwko wszelkim aktom gwałtu, przemocy jakie się w drodze poza prawnej odbywają, wszelka samoobrona jest przez prawo i obyczaj dopuszczalna.

Gdyby łamanie kości przez p. Sławka było jak zawsze poważnie powiedziane, przeciwko temu łamaniu kości, które się na ulicach Warszawy odbywało, to wszyscy ci ludzie, którym kości miały być łamane mają pełne prawo w kodeksie karnym uzasadnione, móc temu łamaniu kości się przeciwstawić.

„MY CIERPIĘTNIKAMI NIE BĘDZIEMY".

Milicja PPS miała zamiar bronić się przeciw temu. Gdy p. prok. dowadził p. Pużakowi, że PPS zbroi się, ten odpowiedział, że „my cierpiętnikami nie będziemy". Słuszne były te słowa, bo istotnie PPS nie miała żadnego zamiaru kłaść zdrową głowę pod nóż. Istniał dla PPS uprawniony stan obrony koniecznej. Bo, gdyby tej obrony koniecznej nie było, gdyby nie było milicji uzbrojonej w kije, a w niektórych wypadkach w rewolwery własne członków milicji, to mielibyśmy nie sto napadów, ale znacznie więcej morderstw i aktów gwałtu. Bo władze bezpieczeństwa w tym wypadku, twierdzę z całą stanowczością, były poinformowane o napadach i na te napady nie reagowały. I zapytuję p. prok.: dobrze, były napady, ale po co były potrzebne bomby na Łokietka, czy innych? Przedewszystkiem te bomby zostały stwierdzone w takim samym stopniu jak w procesie bombowym; jeden, dwa nieszczęsne granaty, o których tutaj mowa i które były w Krakowie znalezione u osobników, którzy nic wspólnego z partją nie mieli, którzy te bomby przechowywali — nie stanowią żadnego dowodu.

Po co bojówki, pyta p. prok., kiedy istnieje straż marszałkowska Sejmu, kiedy istnieje policja, wojsko? Straż marszałkowska przestała być gwarancją bezpieczeństwa, poczynając od dnia 31-go października 1929 r. Niestety, ale tak jest.

DELATORSTWO, PROWOKACJA, DYWERSJA

Prokurator Grabowski podnosił, że w PPS jest dużo konfidentów, że to jest dowodem rozkładu partji. Tak delatorów jest sporo. Ale to nie jest dowodem rozkładu partji. W stronnictwie, które liczy tysiące a nawet dziesiątki tysięcy członków zawsze można kupić jednostkę jedną, drugą, dziesiątą... za brzęczące srebrniki, za hurtownie monopolową, za strach, za posadę w Kasie Chorych. Ale ci delatorzy, których się doszukuje władza w legalnych organizacjach, jest w pierwszym rzędzie dowodem rozkładu systemu rządzenia,

Zeznawał tutaj ks. Panuś jak to prezes „Strzelca" sam podcinał słupy telegraficzne a później szły na świat depesze, że w Małopolsce sabotaż ukraińców. Słyszeliśmy tutaj jak to w pewnej wsi przed wiecem opozycyjnym obchodził chaty, żeby nie iść na zgromadzenie, bo strzechy mogą zapłonąć. To znaczy, że albo sam podpali, albo będzie patrzał przez palce jak ktoś podpali.

Czy to wszystko nie nazywa się prowokacją w języku nietylko prawnym, ale w języku moralności i dobrych obyczajów publicznych? I dlatego śmiem powiedzieć, że prowokacja jest tym drugim filarem systemu, który wynika z niewiary we własne społeczeństwo, który wynika z chęci zduszenia wszystkiego co w społeczeństwie jest mocne, krzepkie i pełne wiary w życie. Trzeci filar — dywersja. Proszę Panów Sędziów, mówi p. prokurator **Grabowski** o **Korolewiczu, Haeckerze** jako o dowodzie rozkładu systemu, jako o dowodzie rozkładu partji.. Czyż to nie jest zwykła dywersja?

Konfidentów się nie zdradza. Konfident jest jak ćma nocna, która przed światłem dziennem ucieka.

PRĄDY MIĘDZYNARODOWE I NARODOWE

O P. P. S. mówili świadkowie policyjni socjologowie: tam są prądy narodowe i międzynarodowe. Naprawdę nie omawiałbym wcale tej rzeczy — to jest zupełnie nie poważny wymysł policyjny — niestety do godności aktu oskarżenia został podniesiony w ustach oskarżyciela, paralelę przeprowadzono mówiąc o socjalistach narodowych, do których zaliczono **Hitlera** w Niemczech faszystów we Włoszech, **Benesza** w Czechach, S. R.-owców w Rosji i **Arciszewskiego** w Polsce. Porównanie socjalistów z **Hitlerem** — tu już ręce bezsilnie opadają. I niezależnie od takiego czy innego stosunku do tego wielkiego wolnościowego, bojowo narodowego, czy narodowego socjalizmu rosyjskiego — zbyt wiele mam respektu dla tych grobów rozsianych po Syberji i dla pamięci tych, którzy zawiśli na szubienicach caratu lub kośćmi swojemi znaczyli prąd wyzwoleńczy narodu — żeby tych wszystkich porównać z bandytą, jakim jest **Hitler**, albo faszystą jakim jest **Mussolini**.

Socjalizm powstał jako wyraz emancypacji masy, jako rozwinięcie prądów demokratycznych połowy 19 wieku; łączy on w sobie pojęcie narodowości i międzynarodowości. Socjalizm był rozwinięciem wielkich prądów socjalnych, które stworzyły jednocześnie pojęcie obywatela i narodu były jednocześnie prądami wyzwolenia narodowego. Z tych źródeł czerpał siłę **Mazzini** we Włoszech. W wichrze demokracji obudziła się samowiedza narodowa. Wtedy powstała słynna parafraza: „Jestem narodem, bo się nim czuję". Wtedy ta samowiedza przenikła do głębi warstw narodu. Socjalizm powstał pod znakiem narodowym, pod znakiem niepodległości polskiej, a stał u kolebki Międzynarodówki. W roku 1864, kiedy tworzono Międzynarodówkę, wydano manifest na rzecz niepodległości Polski.

Na tem samem stanowisku stoi Kongres socalistyczny w Stutgarcie w r. 1907 i Bauer a Jaures mówi: „Trochę międzynarodowości oddala od ojczyzny, dużo międzynarodowości zbliża do niej". W 1920 r. międzynarodowy robotnik w Polsce tworzył swoje bataljony i bronił niepodległości.

„CÓŻ TO ZA NOWI POLSCY MAGNACI"?

P. P. S. prowadzi walkę o prawo i sprawiedliwość.

Prawo nie jest sługą, na którą dzwoni się, kiedy potrzeba jej usługi. Można Sejm zmienić, ale jeśli się go splugawiło, następuje zanik wszelkiego autorytetu.

Adw. **Benkiel** cytuje pytanie z wywiadu marsz. Piłsudskiego z „dna oka", skierowane pod adresem tych, którzy pod Sejm przyszli bronić go: „cóż to za nowi polscy magnaci".

Ale magnaci nie pilnowali sejmów Rzplitej — dawni magnaci ręką zbrojną sięgali na majestat sejmów, jeśli ich życzeniom odmawiały — tak legendarny Jarema wtargnął na salę obrad z garstką swoich oficerów, by przywilejów swoich pilnować.

ANALOGJA HISTORYCZNA.

Brześć, który jest hańbą i piętnem Polski sięga pierwiastkami w okresy konfederacji i możnowładztwa w okres rozkładu i swawoli, zaniku szacunku prawa.

Gdy nie było zajazdów szlacheckich i najazdów — Polska wzdrygnęła się przed widmem Brześcia. I jakżeż tragiczna analogja. Lat 400 zgórą. „Rok 1503, zjechał do Brześcia nad Bugiem Aleksander Jagielończyk i doradca jego Michał Gliński — z kniaziów litewskich — i na tle sporu o władzę, o kasztelanję, oskarżył wojewodę Zabrzezińskiego i innych jako „winnych zbrodni nieposłuszeństwa i buntu" — i do kazamat brzeskich kazał wsadzić... Ale Polska miała wówczas i mądrych kanclerzy. Kanclerz Jan Łaski i Jan z Oświęcimia, kaznodzieja i spowiednik, „wszelkim sposobem usiłowali skłonić króla, aby na doniesienie przeciw tylu senatorom i wiernej radzie, zawczasu przewidujący wypadki, nie był skorym do karania. Sprzeciwił się także Łaski przekładając powagę królestwa, którego był kanclerzem i oświadczając, że woli się od króla oddalić, jak być obecnym tylu błędom i czynom szkodliwym, które tylko zwyczaje barbarzyńców, do zabójstwa, rozlewu krwi, do zniesławienia tylu mężów oraz do rozruchów w Litwie i Polsce prowadzą".

Wstrzymano się, Gliński na żołdzie Moskwy szukał ukojenia, Smoleńsk zdobywał.

Co za uderzająca analogja. Ale Polska była wtedy potężna, prawdziwie mocna, prawa były w poszanowaniu. Mądrych miała kanclerzy i królów roztropnych.

Zgasły Jagiellony i przyszła swawola magnatów, pędzących sejmy, gwałcących, korumpujących. Zapomniano o Aleksandrze co hańbą Brześcia Polski nie skalał, zaginęły gdzieś jego szczątki doczesne.

Minęły wieki. Odnalazły się biegiem i losem przypadków, w których jest dreszcz niesamowitej tragedji, mistyczna księżycowa poświata, obłąkańczy śmiech chocholi — godne pióra Wyspańskiego.

Odnalazły się zmurszałe kości królewskie z jarzącą się koroną z czasów, gdy Polska była potężna mocą ramienia, rozumu i ducha. Odnalazły się w podziemiach wileńskiej katedry — w Polsce po raz drugiej niepodległej, w roku, który do dziejów przejdzie jako rok Brześcia, w roku upokorzenia i hańby narodu.

Ich budżet

Budżet państwa jest **planem gospodarki państwowej**, jest planem wydatkowania sum ogromnych. Wynoszą one w Polsce tyle, ile roczne dochody przeszło 2 miljonów robotników przemysłowych. Ponieważ ilość utrzymujących się z pracy najemnej wynosi w Polsce 2.728.000 osób, w tem mężczyzn jest 1.927.000 więc budżet Państwa jest planem gospodarowania sumą tak wielką, jaką zarabiają wszyscy mężczyźni w Polsce, utrzymujący się z pracy najemnej.

Budżet każdej organizacji charakteryzuje nam jej gospodarkę, tak samo **budżet Państwa charakteryzuje gospodarkę Państwa.** Żyjemy jeszcze w ustroju kapitalistycznym, i ten fakt wywierać musi swój wpływ na państwo współczesne, na jego gospodarkę i na jego budżet. Stwierdzić trzeba, że żyjemy w okresie **zmierzchu „klasycznego" ustroju kapitalistycznego.** W okresie obecnym kapitalizm zmuszony jest przez siłę ruchu socjalistycznego do szeregu koncesji na rzecz gospodarki społecznej, do pogodzenia się z pewnem ograniczeniem „nietykalnego" prawa własności, z pewnem ograniczeniem możliwości wykorzystywania tej przewagi, jaką w życiu gospodarczem daje **posiadanie kapitału.** Dlatego to w państwach współczesnych spotykamy takie zjawiska, jak **ustawodawstwo o ochronie pracy, ubezpieczenia społeczne, fundusze bezrobocia** i t. p.

Państwo polskie zmartwychwstało w okresie potężnych przewrotów politycznych i społecznych, kiedy po wojnie do głosu doszły masy ludu, zmartwychwstało, jako owoc długich walk o odzyskanie niepodległości narodowej. W końcowych etapach tych walk lud polski odegrał decydującą rolę. Podkreślić trzeba, że dojście po wojnie do głosu mas ludowych po obu stronach rowów strzeleckich znakomicie umożliwiło realizację niepodległości.

Nic też dziwnego, że na społeczne i polityczne urządzenia i organizację Państwa Polskiego fakty te wywarły wpływ potężny.

Pierwsze dziesięciolecie historji wewnętrznej Polski odrodzonej — **to historja walki o charakter państwa.**

I wielu było takich, którzy wierzyli, że przewrót majowy roku 1926 rozstrzygnął te walki i że po to, by w Polsce nie było „za wiele nieprawości", będzie ona rozwijała się dalej, jako państwo, które w ramach możliwości, wynikających z faktu istnienia ustroju kapitalistycznego, realizować będzie polityczny i społeczny program polskiej społecznej demokracji.

Nadzieje te zawiodły. Walka tak zwanej „sanacji" — obozu przewrotu majowego z demokracją musiała doprowadzić do mobilizacji w obozie przewrotu majowego plutokracji klas posiadających. (Obszarnicy, fabrykanci, finansiści). Obóz ten nie posiadając żadnej własnej **ideologji społecznej** uległ wpływowi ideologji klas posiadających.

To wszystko odbija się na gospodarce państwa.

Gospodarkę państw kapitalistycznych charakteryzuje zawsze to, że starają się one: 1) **zwalić ciężary tej gospodarki na barki najszerszych warstw narodu,** 2) **w wydatkach uwzględniać potrzeby tych najszerszych warstw tylko o tyle, o ile walczące części tych „najszerszych warstw narodu" zmuszą je do tego.** Jak pod tym względem wygląda budżet Państwa Polskiego?

DOCHODY.

Dochody budżetowe dzielimy na trzy grupy: do **pierwszej** zaliczamy wpływy z tych źródeł, które w ten czy inny sposób nawiązują do posiadania przez obywateli jakiegoś majątku lub dochodu określonej wielkości, do **drugiej** — wpływy z tych źródeł, które wiążą się z faktem spożywania przez obywateli pewnych dóbr, przyczem wchodzą tu w grę przedewszystkiem artykuły powszechnego, masowego spożycia. I żeby spożywać trzeba też posiadać pewien dochód, ale życie bez spożywania jest niemożliwe, chodzi tu o **opodatkowanie spożycia niezbędnego do życia,** i niezależnego od posiadania określonego dochodu. Do **trzeciej** wreszcie grupy zaliczamy pozostałe dochody, które trudno jest zaliczyć do jednej z dwuch poprzednich.

Do **pierwszej** grupy zaliczamy dochody:

	milj. zł.
z monopoli	695.0
z podatków pośrednich *)	415.0
z ceł	150.0
z kolei żelazn., poczty, telegr. i telef.	88.5
z części opłat administracyjn.	75.0
„ „ „ stemplowych	50.0
Stanowią one razem	1473.5

Do **drugiej** grupy zaliczamy dochody:

	milj. zł.
Z podatków bezpośrednich	549.0
Z części opłat stemplowych	95.0
Z opłat emerytalnych	33.0
Z części opłat administracyjnych	30.0
Stanowią one razem	707.0

Do **trzeciej** grupy zaliczamy dochody:

	milj zł.
Z kapitałów państwowych	64.0
Z pozostałych przedsiębiorstw państw.	53.5
Z dzierżawy majątku państwa	12.0
Z części opłat stemplowych	10.0
Udział w dochodach Śląska	15.0
Pozostałe dochody Skarbu	41.0
Stanowią one razem	195.5

Z zestawienia naszego wynika, że na ogólną sumę 2.376 miljonów dochodów państwowych 1.473 miljonów (około 60%) jest takich, przy poborze których nie uwzględnia się stanu materjalnego płacącego, a wykorzystuje się to, że spożywa on pewne dobra gospodarcze, od spożycia których powstrzymać się jest mu naogół bardzo trudno, tembardziej, że bardzo często są mu one potrzebne do podtrzymania zdolności do dalszej pracy. **Tylko 30% dochodów dają państwu źródła, uwzględniające stan materjalny płacących. Klasy posiadające potrafiły u nas, jak w innych państwach, zabezpieczyć swoją własność i dochody od opodatkowania.**

*) Nasza kwalifikacja różni się od oficjalnej. My zaliczamy podatek obrotowy do pośrednich.

Większa część ciężaru gospodarki państwowej spoczywa więc u nas na barkach „szarych" mas ludzi pracy. W jakim stopniu gospodarka ta uwzględnia potrzeby tych mas?

WYDATKI.

Na budżecie państwa naszego ciąży przekleństwo ustroju kapitalistycznego w postaci **wydatków na utrzymanie wojska.** Militaryzm — pierworodne dziecko ustroju kapitalistycznego — wyciska na budżecie naszym swoje piętno w sposób niezmiernie silny. Z ogólnej sumy 2.452 miljonów złotych, utrzymanie wojska pochłania 877 miljonów, to jest 35% wszystkich wydatków państwa. Zdajemy sobie sprawę z tego, że 35% to dziedzictwo ustroju kapitalistycznego, to następstwo naszego położenia gospodarczego, to zjawisko dostosowywania się do tego, co dzieje się i za zachodnią i za wschodnią naszą granicą, ale nie możemy nie zaznaczyć tego, że o obronności państwa decydują również i inne walory, których nam brak. Mądra polityka wewnętrzna warta jest conajmniej tyle, co kilka korpusów armji. Gdyby ci, co rządzą potrafili się na nią zdobyć, moglibyśmy wydawać na armję nie 877, a wiele, wiele mniej dziesiątków miljonów złotych, nie **zmniejszając istotnej obronności państwa przed zamachami zzewnątrz.**

W stosunku do wydatków na armję ujawnia się u nas zupełnie zaślepienie klas posiadających, nie umiejących odróżnić rzeczy mniej i więcej ważnych. **To zaślepienie charakteryzuje klasy posiadające w historycznych okresach końca ich panowania.**

Administracja wewnętrzna i policja kosztują nas 167 miljonów. Stwierdzić trzeba ,że w pierwszych latach istnienia państwa wypadki wykorzystywania aparatu administracji dla wywierania nacisku politycznego były stosunkowo dosyć rzadkie. Ani w roku 1919 ani w roku 1922 administracja nie organizowała wyborów do Sejmu. Sytuacja zmieniła się od przewrotu majowego.

Do wydatków administracyjnych należą wydatki na **policję** i szpiegów. Jesteśmy przekonani, że nie jeden miljon z tych wydatków jest zupełnie zbędny i mógłby być użytym na ożywienie życia gospodarczego i ulżenie doli pozbawionych pracy robotników.

Wojsko, administracja i **policja** kosztują nas razem 1.044 mijonów złotych. Ponieważ pobór podatków kosztuje 111 miljonów, a wymiar sprawiedliwości 102 miljony, więc na inne cele zostaje około 1.200 miljonów.

280 miljonów kosztuje nas spłata długów. 149 miljonów emerytury pracowników państwowych, 157 miljonów renty inwalidzkie. W ten sposób na wszystkie inne potrzeby mamy zaledwie około 609 miljonów złotych.

Z tych 609 miljonów pochłaniają:

	milj zł.
Reprezentacja Polski zagranicą	45
Popieranie i rozwój rolnictwa	20
Popieranie rozwoju przem. i handl.	27
Roboty publiczne	38
Ochrona pracy i opieka społeczna	58
Reforma rolna	12
Oświata	324
Wyznanie religijne (kler)	24
Inne wydatki (Prezydent, Sejm, Senat, Kontrola Państwa)	31
Razem	609

Na rozwój życia gospodarczego całego 30 miljonowego państwa wydajemy tylko 95 miljonów złotych, a do utrzymania zamożnego kleru państwo dopłaca aż 24 miljonów złotych. Reforma ustroju rolnego kosztuje tylko 12 miljonów, a policja pochłania **aż** 114 miljonów złotych. **Stajemy się podobni do przedwojennych monarchji.**

Wydatki na pomoc dla pozbawionych pracy wynoszą w nowym budżecie tylko 60 miljonów złotych. Nasuwają się tu mimowoli refleksje na ten temat, że w dzisiejszym państwie kapitalistycznym bezrobocie to sposób obniżania płac i odbieranie robotnikom tych zdobyczy, które sobie w postaci reform społecznych wywalczyli. Trudno więc, aby państwo kapitalistyczne przeciwdziałało zasadniczym tendencjom ustroju kapitalistycznego. W roku 1930-31 kiedy kryzys był mniejszy, wydatkowano na pomoc dla pozbawionych pracy 95 miljonów, dziś preliminuje się 60. Wydatki na ten cel zredukowano więc przeszło o ⅓ (33%).

Redukcje budżetu na rok 1932-33 są wogóle niezmiernie pouczające. Wydatki na popieranie rolnictwa zredukowano o 30 miljonów, to jest o przeszło 60%, obszarnicy nie protestują, bo dotknęło to przedewszystkiem **drobnych rolników,** obszarnicy otrzymali natomiast inny prezent: wydatki na naprawę ustroju rolnego, na reformę rolną, zredukowano z 51 na 11 miljonów.

Charakter klasowy budżetu występuje w świetle tych faktów coraz jaskrawiej.

Wydatki Ministerjum Robót Publicznych zredukowano w budżecie tegorocznym z 119 na 38 miljonów, a więc o 81 miljonów to jest o przeszło ⅔ (66%). Natomiast budżet policji **zredukowano o 10 miljonów to jest tylko o 8%.**

Budżet Ministerjum Oświaty wynosi 348 miljonów, suma duża, ale jak wygląda jej stosunek do sumy budżetu policji (114 miljonów) i jak szczupłym jest wobec ogromu potrzeb. **Budżet ten oznacza zaniechanie realizacji powszechnego nauczania i degradację typu szkoły 7 oddziałowej.** Kształcenie dzieci chłopa i robotnika nie leży jednak w interesie klas posiadających. Można ten fakt ubierać w takie, czy inne frazesy, ale zagadanie tej prawdy jest niemożliwe.

Ciekawą jest rzeczą, że gdy cały budżet Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświaty redukuje się o 20%, budżet wyznań to jest kwoty przeznaczone dla kleru redukuje się o 8%.

W szeregu ministerjów, Ministerjum Przemysłu i Handlu, Ministerjum Rolnictwa, Ministerjum Robót Publicznych, Ministerjum Reform Rolnych doprowadzono do tego, że pobory personelu wynoszą tam ogromne odsetki wskutek redukcji wydatków rzeczowych. Pomimo tego rząd nie zdobył się dotąd na żaden krok reorganizacyjny, na żadną komasację urzędów.

Z przeglądu preliminowanych wydatków wynika, że kulturalne i gospodarcze potrzeby mas potraktowane są w nim po macoszemu. Całe zaś ujęcie roli państwa jest z gruntu fałszywe.

Myśli państwowe, które wynikają z tego budżetu są jaskrawym przykładem niezrozumienia istotnych źródeł siły i potęgi państwa współczesnego. Polska zmartwychwstała w oparciu o masy ludowe, w oparciu o te masy musi ona rozwijać się dalej.

***

Budżet jest odzwierciadleniem systemu, trudno jest przerabiać budżet, bez zmiany systemu, byłaby to robota nierealna. Możemy wysunąć tylko nasze zasadnicze tezy:

1) Trzeba zmienić politykę wewnętrzną państwa i dążyć do tego, aby jaknajwiększa ilość obywateli czuła się w nim dobrze.

2) Trzeba zmniejszyć wydatki na wojsko, policję i bogaty kler.

3) Trzeba sprawiedliwiej rozłożyć ciężary podatkowe i silniej opodatkować klasy posiadające.

4) Trzeba większe kwoty przeznaczyć na zwalczanie kryzysu gospodarczego i jego konsekwencje.

5) Nie należy redukować realizacji powszechnego nauczania.

Nie poruszamy tu sprawy realności preliminarza rządowego, bo sprawa ta wymaga specjalnego artykułu.

Piotr Koczera.

Niema głodu mieszkaniowego!

Spadły ceny mieszkań. Coraz więcej ogłoszeń w gazetach. Mieszkania trzy, cztero i pięcio-pokojowe można wynająć w Warszawie często już zupełnie bez odstępnego. Zasięgaliśmy informacji. W ś. p. **„Zdobyczy Robotniczej"** coraz więcej robociarzy sprzedaje mieszkania i wyprowadza się. W **Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej** już można dostać mieszkanie po roku należenia do Spółdzielni, a większe takie trzyizbowe to nawet i prędzej. W wielu spółdzielniach świeżo wykończone piękne mieszkania stoją pustką i czekają na amatorów. Co to znaczy? Czyżby po 5 latach błogosławionych rządów pomajowych uporano się z tą jedną z największych, po klęsce bezrobocia bodaj że największą bolączką życia robotniczego?

Jeszcze w roku 1928 obliczał jeden z działaczy „sanacyjnych" (**„Na froncie gospodarczym"**, str. 336), że w Warszawie brak 72 tysięcy mieszkań, bo tyle rodzin nie posiada odzielnego mieszkania ,gnieżdżąc się po kątach; przyrost ludności mamy największy w Europie, a przyrost mieszkań bodaj że najmniejszy i raptem taki cud?

Mamy tu do czynienia jeszcze z jednym dziwolągiem dzisiejszego ustroju, jeszcze z jednem świadectwem niesłychanie szybkiego **wzrostu nędzy całego społeczeństwa.**

Bo przecież przeludnienie mieszkań wzrasta, ilość bezdomnych rodzin także, ale ludzie przestają już myśleć o poprawie swych warunków mieszkaniowych. Inna troska, troska o chleb powszedni, o jakie takie ubranie na zimę przytłacza, odsuwa na dalsze miejsce nędzę mieszkaniową. Ale nędza ta jest,, nędza ta rośnie, nędza ta wyrażać się będzie we wzroście śmiertelności, chorób, słabości fizycznej i moralnej.

I walka z tą nędzą jest koniecznością.

Tembardziej, że **budownictwo** — to uruchomienie warsztatów pracy, to ożywienie fabryk dostarczających materjałów budowlanych, to jeden z najskuteczniejszych sposobów walki z bezrobociem.

Ale jednocześnie to warsztat pracy najbardziej zależny od ogólnej polityki gospodarczej Państwa, od bezpośredniej i celowej działalności organów rządowych.

Tymczasem mamy na gwiazdkę zapowiedź najczarniejszych przewidywań co do budownictwa w roku przyszłym. Przestało się już mówić o nowej ustawie, o kredytach budowlanych, przestało się mówić nawet o budownictwie drewnianem. Widocznie pozory braku głodu mieszkaniowego, ogłoszenia o wolnych mieszkaniach zostały przyjęte przez nasze sfery miarodajne, jako świadectwo uporania się z głodem mieszkaniowym.

A. J.

Do istoty klęski kapitalizmu

Konkurs na „Pamiętnik Bezrobotnego"

Wzbiera z dniem każdym bardziej i bardziej groźna fala bezrobocia. Coraz zawrotniejsze liczby, coraz potworniejsze procenty pozbawionych pracy ogłaszają co tydzień państwowe urzędy pośrednictwa pracy... U nas, na zachodzie Europy, w Ameryce, na całym świecie...

10 miljonów bezrobotnych w samej Europie, 10 miljonów rodzin robotniczych bez środków do życia w centrum cywilizacjnem świata!

Czyż potrafimy pojąć całą potworność tego zjawiska, ogarnąć rozmiar bezprzykładnej klęski?...

Piąta część wszystkich zdolnych do pracy ludzi w Europie jest dziś bez zajęcia;

W Niemczech aż 5 miljonów (34.3%) ogółu zatrudnionych — na bruku...

W Anglji 27,1%, w Polsce oficjalnie, urzędowo tylko 22.2%...

Takiej klęski, takiego bankructwa świat kapitalistyczny jeszcze w swych dziejach nie doświadczał...

Lecz czy to tylko klęska kapitalistycznego porządku! Czy w konwulsyjnych spazmach kryzysu dławi się i kona tylko przeżywający się ustrój!...

Co tkwi, jaka i ilu miljonów tragedja czai się pod wielocyfrowemi liczbami oficjalnie notowanego bezrobocia?...

***

Niema dnia, by „kurjerki" nie przyniosły w kronice wypadków długiej litanji suchych najczęściej kilkuwierszowych wzmianek.

— Powiesił się, otruła, poderżnął sobie gardło, pomordował rodzinę, a potem sam się zastarzelił...

Powód zawsze ten sam.

Brak środków do życia, bezrobocie, skrajna nędza, redukcja, brak nadziei na uzyskanie zajęcia, głód, rozpacz, rozstrój nerwowy na tle braku pracy...

Gazetki, pisma burżuazyjne naogół nie lubią się rozwodzić nad tą częścią „kroniki wypadków". I choć trudno dziś o bardziej „aktualny" temat; zwykłym żerem dla popłatnych kurjerkowych sensacyj stają się jednak inne zdarzenia z tejże samej kroniki...

Zato tem głębszem echem rozlegają się milczeniem przez prasę zbywane tragedje w sercach miljonów współskazańców. I długo jeszcze po każdym takim wypadku powtarzają go sobie pobladłemi usty dawni towarzysze pracy, sąsiedzi w kolejce z przed okienka urzędu pośrednictwa pracy, współtowarzysze niedoli, może jutrzejsze ofiary...

Ale rejestracji tych ofiar ustroju kryzysu nikt dotąd jeszcze nie prowadzi...

***

Trzeba jednak wreszcie spojrzeć pod to, co zakrywają sobie wielocyfrowe liczby bezrobocia. Trzeba światu, opętanym obrońcom dzisiejszego stanu rzeczy w twarz rzucić nowym argumentem... Trzeba szalonym i ogłupianym jednostk m wskazać, czego żądając, powtarzając bezmyślnie „argumenty" o „zabójczym ciężarze ubezpieczeń społecznych", o „konieczności ograniczenia świadczeń socjalnych"...

Trzeba w całej jego zgrozie odsłonić obraz najstraszniejszej w dziejach klęski — tragedję życia pozbawionej pracy piątej części współczesnej ludzkości!...

***

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie ogłosił konkurs na **„Pamiętnik bezrobotnego".**

Inicjatywa **Instytutu Gospodarstwa Społecznego** jest pierwszym krokiem na drodze do zapoczątkowania ścisłych naukowych badań nad **bytem bezrobotnego,** dziedziną dotąd znajdującą się poza nawiasem zainteresowania nietylko państwa i społeczeństwa, ale nawet organizacyj zawodowych i politycznych klasy robotniczej.

A kto wie, czy nie tutaj właśnie, leży jądro zagadnienia, czy nie tutaj należy szukać źródeł rozwiązania problemu potwornie rozrastającego się zjawiska chronicznego kryzysu kapitalistycznego ustroju.

Inicjatywa Instytutu Gospodarstwa Społecznego musi być poparta z całą energją przez zorganizowaną klasę robotniczą. Konkurs Instytutu musi w całej nagości i zgrozie postawić przed oczami Państwa i Społeczeństwa tragiczny obraz bytu czwartej części pracującego społeczeństwa w Polsce.

Warunki konkursu ogłosiliśmy już na łamach **„Robotnika"** w tej sprawie. O bliższe informacje w tej sprawie należy się zwracać bezpośrednio do **Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, Czerwonego Krzyża 20.** Termin składania rękopisów upływa z dniem 15 stycznia 1932 roku. Za najlepsze prace Instytut jak wiadomo, wyznaczył 12 nagród w wysokości od 200 do 25 zł.

Zwycięstwo polityki japońskiej

Czy na długo?

Proklamowanie Mandżurji niepodległej

Zapowiedziana przed kilkoma dniami konferencja gubernatorów i „rządów" różnych prowincji Mandżurji, „rządów", pozostających pod wpływem Japonji, odbyła się w niedzielę ubiegłą w Mukdenie. Na konferencji tej, trwającej i przez cały poniedziałek, postanowiono proklamować

NIEPODLEGŁĄ FEDERACYJNĄ REPUBLIKĘ MANDŻURSKĄ.

Rząd nowego państwa oprze się niewątpliwie o Japonję. Akcja wojskowa Japończyków, mająca na celu usunięcie zupełne wojsk chińskich z Mandżurji, pozostaje prawdopodobnie w związku z opisanem posunięciem politycznem.

Związek Republik Sowieckich i przedewszystkiem Liga Narodów stoją więc wobec FAKTU DOKONANEGO.

Koniec polityczny marsz. Czang-Kaj-Czeka

Marsz. **Czang-Kaj-Czek**, do niedawna faktyczny dyktator dużej części Chin, wyjechał z Nankinu; przed wyjazdem marszałek oświadczył, że wycofuje się z życia politycznego. Czang-Kaj-Czek wyjeżdża pod naciskiem lewicowego skrzydła „Kuomintangu".

Ratyfikacja moratorjum Hoovera

Senat Stanów Zjednoczonych RATYFIKOWAŁ 69 głosami przeciwko 12 t. zw. moratorjum Hoovera. Opozycja zwalczała bardzo ostro politykę prezydenta Hoovera; senator Nyc nazwał moratorjum „podarunkiem świątecznym dla bankierów".

Zjazd pracowników Kas Chorych

Dnia 20 b.m. odbył się w Warszawie *IV-ty Zjazd Związku* (klasowego) *pracowników Kas Chorych.*

Organizacja ta jest jedną z najbardziej prześladowanych przez sfery „sanacyjne". Wszystkich członków związku uznano w czambuł za naszych agitatorów partyjnych, mimo, że zaledwie garstka niewielka do partji należała. Nie liczono się „przy zdobyciu Kas Chorych przez komisarzy pp. Gettla i Prystora, z faktem, iż ludzie ci pracowali przez dziesiątki lat (w Małopolsce) w Kasach Chorych, że rozpoczynali pracę (w b. Kongresówce) wśród wrogiego stosunku ludności do tych instytucyj. Zapomniano (oczywiście świadomie) iż bez ciężkiej i odpowiedzialnej pracy tych ludzi „chroby dziecięce kas" byłyby stokrotnie gorsze i cięższe.

Zjazd niedzielny był pierwszym przeglądem sił po pogromach zorganizowanych wśród pracowników przez pana Gettla. I okazało się, że wysiłki tego pana, jego mocodawców i podkomendnych były daremne. Związek stracił dość znaczną część członków z powodu wydalań. Jednak strata była obosieczna, albowiem Kasy Chorych zapłaciły *conajmniej pół miljona* tytułem odszkodowań *za bezprawne wydalenie pracowników.*

Np. Kasa Chorych m. *Lwowa* musiała zapłacić około 150.000 złotych za gospodarkę pana *Nadziei* w tej dziedzinie; Pow. Kasa Chorych w *Warszawie* około 60.000 zł. za butę pana Komisarza *Polakiewicza,* który „organicznie nie cierpiał cekawistów" jak stale twierdził. A ileż procesów jest nieskończonych i wyroków nieprawomocnych.

Obrady Zjazdu dały dowód, *iż pracownicy nie dadzą złamać się i skorumpować ani terorem ani groźbą głodu.* W czasie obrad trwających 12 godzin omawiano dzieje tego okresu i ustalono taktykę na najbliższą przyszłość. Te narady przedstawicieli oddziałów, którzy jako delegaci przybyli na Zjazd miały wspólne piętno: Pracownicy Kas Chorych zorganizowani w Związku klasowym, nie ulękną się, trwając na swych placówkach, albowiem uważają je za instytucje społeczne, mające wielkie znaczenie dla klasy robotniczej.

Po głównych referatach załatwiono sprawę zmiany statutu, który dostosowano do wymogów obecnych i wybrano zarząd, którego przewodniczącym został tow. *Krygier,* sekretarzem generalnym tow. *Białas.*

Przebieg obrad Zjazdu i ich wyniki świadczą, iż organizacja klasowa pracowników Kas Chorych żyje i rozwija się, mimo szalone trudności i przeszkody w jej pracach.

Pamięci tow. Zygmunta Marka

Akademja żałobna w Nowym Sączu

(Od naszego korespondenta).

Nowosądecka organizacja PPS. i ZZK. której posłem do Sejmów polskich był od r. 1919 tow. **Zygmunt Marek,** złożyła hołd świetlanej pamięci swego wodza przez urządzenie **żałobnej Akademji** w niedzielę 20 bm. w Domu Robotniczym.

Wspaniała sala teatralna wypełniła się po brzegi. Na scenie, kirem okrytej, duży portret tow. **Marka;** obok — Czerwone sztandary, spowite także żałobą.

Orkiestra kolejarzy rozpoczęła uroczystość marszem żałobnym. Tow. **Matkowski** zagaił Akademję, podkreślając znaczenie i rolę ukochanego Towarzysza w ruchu robotniczym w Polsce.

Tow. poseł **Zygm. Piotrowski** reprezentował **władze partyjne** z **PPS** i **TUR,** przedstawił na tle bogatego życia niezapomnianego tow. **Zygmunta Marka** jego wielkość, jako niezłomnego wodza, polityka, świetnego prawnika i mówcę, kładąc nacisk na wielkie serce tow. **Marka,** który był zawsze przyjacielem klasy robotniczej. Na posterunku walki padł tow. **Marek,** jako ofiara dzisiejszych czasów. Tragizm tem większy dla nas, że ubył człowiek, który przez długie lata mógł jeszcze z wielkim pożytkiem walczyć i pracować.

Tow. dr. **Szumski,** im. OKR w Krakowie i Kom. Obw. na Zachodnią Małopolskę, mówił o czystości charakteru, nieugiętych zasadach i przywiązaniu do Idei zmarłego towarzysza **Marka.** Przedwcześnie od nas odszedł tow. **Zygmunt Marek,** ale pamięć po nim nie zginie. W sercach swych zbudujemy mu **najtrwalsze pomniki.**

W części muzykalno - wokalnej wystąpiły: kilkakrotnie **orkiestra, chór kolejarzy, sekstet smyczkowy** oraz odbyły się **deklamacje.**

Uroczystość żałobna wywarła przeogromne wrażenie; zakończono ją zapewnieniem, że **duch tow. Marka, wodza proletarjatu, przewodzić będzie dalczym walkom wyzwoleńczym o Socjalizm.**

Po słowach pożegnania tow. **Matkowskiego** i po „Czerwonym Sztandarze", odśpiewanym przez zgromadzonych, Akademja zakończyła się w poważnym i serdecznym nastroju.

STAN POGODY

POCHMURNO I MGLISTO.

Urzędowy komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego:

Prognoza: Pochmurno i mglisto, miejscami rosząca mgła. Odwilż. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

UNIEWINNIENIE TOW. OBARSKIEGO

W rozprawie z art. 129 k.k.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie odbyła się rozprawa tow. **Adama Obarskiego,** oskarżonego z§ 129, cz. I o wygłoszenie na wiecu „podburzającego przemówienia, zmierzającego do obalenia Rządu siłą".

Sąd, po przeprowadzeniu rozprawy, **wydał wyrok uniewinniający.** Bronił adw. tow. **Ludwik Cohn.**

***

Tow. **Adam Obarski** składa tą drogą gorące podziękowanie adw. tow. **Ludwikowi Cohnowi** za przeprowadzenie obrony w procesie piotrkowskim.

Pokwitowania

NA ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI.

Tow. **Leon Perczyński** z dzielnicy „Wola" składa 5 zł.

S. Pachowski zł. 10.

J. R. zł. 10.

Tow. L. Śledziński zł. 5 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA".

J. R. zł. 10.

NA ROBOTN. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

Na choinkę dla dzieci

H. St., wezwany przez ob. Zofję Fuksową, zł. 5.

Ob. Nina Frenklówna, wezwana przez H. St. — zł. 5.

Ob. Nat. Stifelmanowa, wezwana przez Ninę Fr. — zł. 5.

Ob. Marja Łagodzic zł. 1.

Dzielnica PPS Mokotów zł. 10.75.

J. H. 3 kapturki i 3 pary pończoszek.

NASZA RUBRYKA

Zaofiarowanie pracy

Potrzebny MUZYK HARMONISTA na wyjazd do Nurca. Wiadomość w Związku Rob. Przemysłu Drzewnego, Oddział w Nurcu.



INSTYNKT, JAKO CZYNNIK ODŻYWIANIA

Nauka o wyżywieniu dostarcza nam w ostatnich czasach takiej obfitości przepisów, że zaczynamy zastanawiać się, dlaczego ludzkość przed rozwojem djetetyki, nie popełniała kardynalnych błędów w tym zakresie i nie zdegenerowała się całkowicie, względnie nawet nie wyginęła.

Obserwacja wyjaśnia to zagadnienie, wskazując, że właściwym czynnikiem, kierującym kwestją wyżywienia, był instynkt, dla którego współczesna wiedza wynalazła jedynie płaszczyk naukowy.

Wiadomo powszechnie, że dla utrzymania i rozwoju organizmu człowiek potrzebuje określonych ilości takich składników, jak białko, tłuszcz, węglowodany, sole, woda i używki. Białko pozwala na zastępowanie zużytych tkanek nowemi, węglowodany tworzą siłę muskułów, tłuszcz wytwarza ciepło, sole przyczyniają się do wzmocnienia kości, woda jest środkiem rozwiązującym i transportującym spożywane pokarmy, używki wreszcie pomagają w pracy organom trawiennym. Do wymienionych czynników dodać należy sławne już dzisiaj witaminy.

Szczególnie silnie działa instynkt, skłaniający człowieka do używania do potraw soli i cukru. Ludzie dzicy, o niewykształconym przez kulturę smaku, zbierają słodkie daktyle, używają słodki sok niektórych drzew, wreszcie słodzą potrawy miodem. Niemowlęciu sama natura dostarcza cukru w mleku matki. Instynkt, zmuszający do szukania cukru, jest niewątpliwie celowy, gdyż cukier w planie utrzymania żywego organizmu posiada określoną rolę wzmacniania muskulatury.

Doświadczenia naukowe potwierdzają prawidłowy wybór instynktu, wiadomo bowiem oddawna, że sportowcy oraz ludzie ciężko pracujący bądź fizycznie, bądź umysłowo, mają zwyczaj spożywania cukru czy to w czystej postaci, czy też w czekoladzie, czy wreszcie w napojach słodzonych.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dol. St. Zjedn. 8.90½.

Dewizy: Londyn 30.70—30.75, Nowy Jork 8.917, Nowy Jork (kabel) 8.923, Paryż 35.09, Praga 26.41, Szwajcarja 174.15, Włochy 45.55.

Obroty dewizami mniej, niż średnie. Kurs urzędowy dolara wyższy..

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.75. 4 proc. poż. inwestycyjna 78.50. 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 42.75. 10 proc. poż. kolejowa 99.00.

OBWIESZCZENIE.

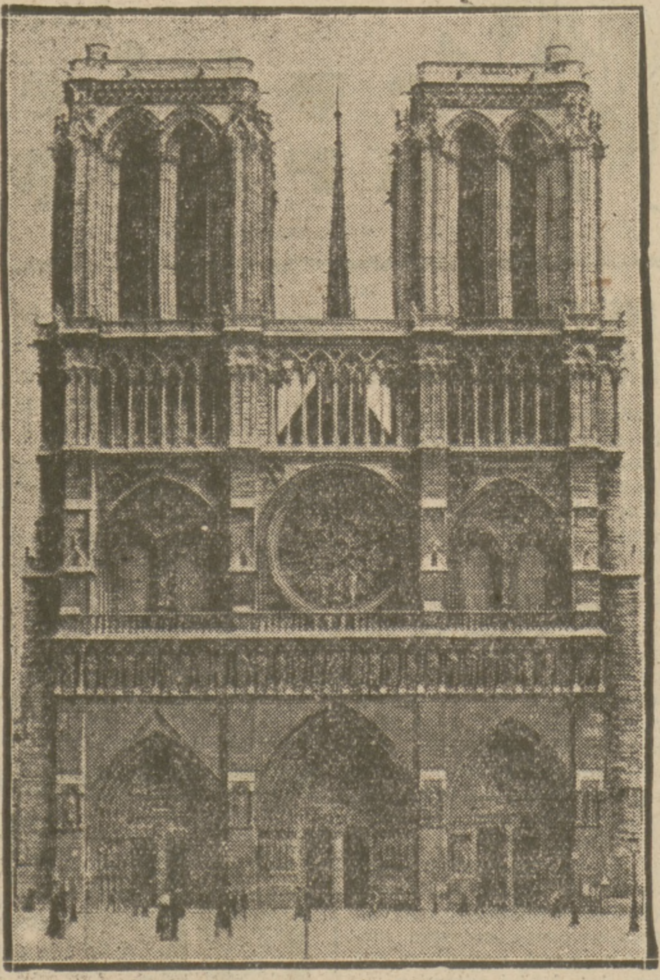
Do Rejestru Spółdzielni R. S. III. 451 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 19 lutego 1931 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „Spółdzielnia Gospodarczo-Kredytowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Polsce. Likwidatorami wyznaczeni zostali: Jan Ślepiński, Polna 30, Szczepan Taff, Pańska 62, Bronisław Małecki, Wiejska 7, Franciszek Wierzbicki, Rozbrat 48 i Władysław Żakowski, Natolińska 9 — wszyscy z Warszawy. Postanowieniem Sądu Okręgowego, jako Rejestrowego w Warszawie z dnia 16 lutego 1931 roku, Spółdzielnia została rozwiązana i postawiona w stan likwidacji. Wpis z urzędu.

Warszawa, dnia 19 lutego 1931 roku.

SĄD OKRĘGOWY, Wydział IV.



Książki o sztuce



KATEDRA NOTRE DAME (Matki Boskiej) w PARYŻU. W. XII — XIII
Siwy wapień.

Jedna z najpiękniejszych fasad gotyckich — przez prawidłowość i przejrzystość swego rozczłonkowania, przez szlachetność linij i harmonijność proporcyj.

Wielu ludzi mniema, że dzieła sztuk plastycznych są tylko cackami, służącemi do ozdoby, lub źródłami rozrywki. Tymczasem dzieła plastyki, podobnie jak utwory poezji lub muzyki, mogą dawać ludziom, którzy umieją je pojąć i odczuć, najbardziej wzniosłe przeżycia, głębokie wzruszenia, wielkie wstrząsy, pozostające na całe życie. Lecz jak się zbliżyć do plastyki, jak wytworzyć w sobie zdolność jej odczuwania, jak nauczyć się potrzeć na malowidła, rzeźby i budowle? W braku innych przewodników możemy tutaj korzystać z książek i czasopism, poświęconych plastyce. Kilka z nich, które pojawiły się w roku bieżącym w Polsce lub zostały napisane przez autorów polskich, omówię w tym artykule.

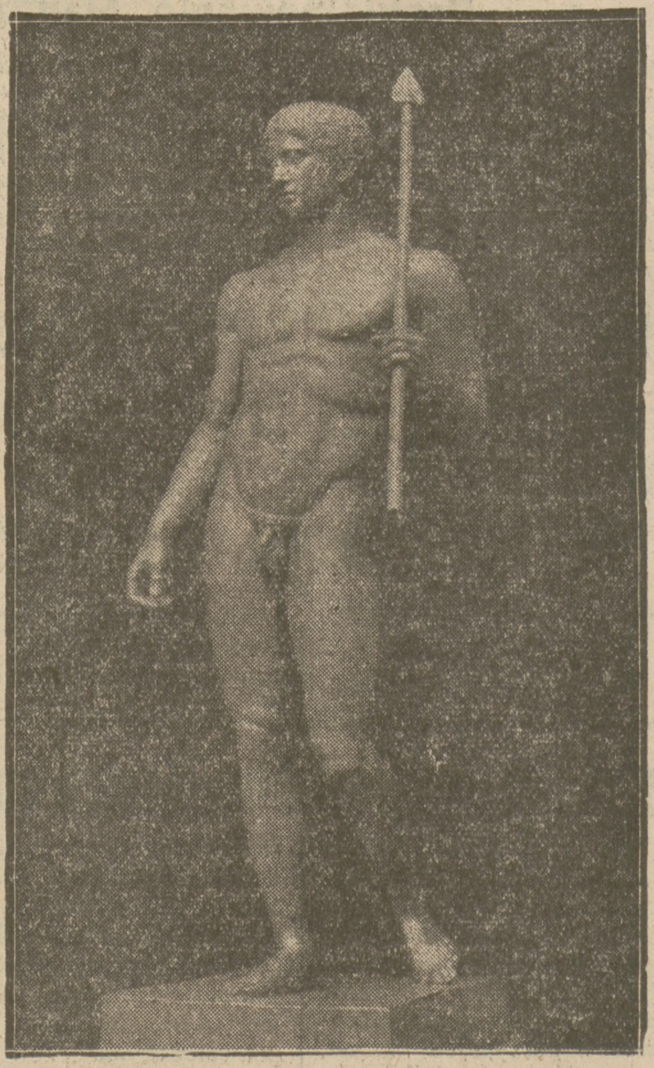
Rzeźba architektoniczna w Polsce średniowiecznej

Juljusz Starzyński i Michał Walicki: RZEŹBA ARCHITEKTONICZNA W POLSCE WIEKÓW ŚREDNICH. Wydawnictwo Popularno - Naukowe Zakładu Architektury Polskiej. II. Z 1 barwną i 39 jednotonowemi ilustracjami. Warszawa, 1931. Str. 42 i 2 nlb.

Książeczka — podobnie jak „Malarstwo monumentalne w Polsce średniowiecznej" tych samych autorów, o którem pisałem tutaj już dawniej — dzieli się na dwie części. W części pierwszej znajdujemy zwięzłą historję średniowiecznej rzeźby architektonicznej od procesu monumentalizacji i kostnienia form w okresie romańskim poprzez syntezę idealizmu i naturalizmu w gotyckiej plastyce XIII w. do t. zw. miękiego stylu XIV i późno - gotyckiego stylu kątowo - łamanej draperji XV w., kiedy rzeźba architektoniczna ustępuje miejsca rzeźbie ołtarzowej, czemu w dziedzinie przemian społecznych odpowiada przejście od wędrownych bractw kamieniarskich do cechów. Część druga daje przegląd znajdujących się na ziemiach polskich zabytków rzeźby architektonicznej romańskiej i gotyckiej. Są one, szczególnie w porównaniu z ówczesną rzeźbą zachodnią, dość ubogie. Autorzy podkreślają zwłaszcza niedorozwój architektonicznej rzeźby figuralnej. „Ciało ludzkie pozostało dla średniowiecznego polskiego twórcy motywem nagrobku, poza nim będąc jedynie tematem snycerza, nie zdołało natomiast nigdy wyolbrzymieć do znaczenia monumentu, architektonicznego członu nieledwie w ogólnym organiźmie kościelnej ściany. Jakże brak nam tych żywych kamieni, uścielających swemi nieruchomemi wejrzeniami drogę między oddrzwiami tumów! Orkan Stwosza, który tak długo wichrzył w pracowniach Krakowa, zakrzepł w filigranowej strzelistości ciętego gotycko drzewa lipy, tak podatnego do koronkowego niemal w niem dziergania. Nie było mu danem stężeć w chłodnej masie kamienia, ni odczuć rozkoszy wylania się w szerokie, syntetyczne płaszczyzny".

Mimo wszystko, nawet w tych skromnych zabytkach polskiej rzeźby romańskiej i gotyckiej spoczywa odblask wielkiej rzeźby średniowiecznej Zachodu, owej rzeźby, która, jak to słusznie podnoszą autorzy, „jest bodajże najbardziej kongenjalnym wykładnikiem średniowiecznego ideału religijno - społecznego".

Książeczkę zdobi czterdzieści starannie dobranych i przeważnie dobrze odbitych ilustracyj.



POLIKLET (rzeźbiarz grecki V w. przed Chr.).

WŁÓCZNIODZIERŻCA. Kopja marmurowa bronzowego oryginału. Muzeum w Neapolu.

Posąg młodego zapaśnika o silnem, muskularnem ciele, wszechstronnie rozwiniętem przy pomocy ćwiczeń gimnastycznych. Proporcje ciała, zachowane w tym posągu, uchodziły przez pewien czas w rzeźbie greckiej za wzorowe.

Karykatury Sichulskiego

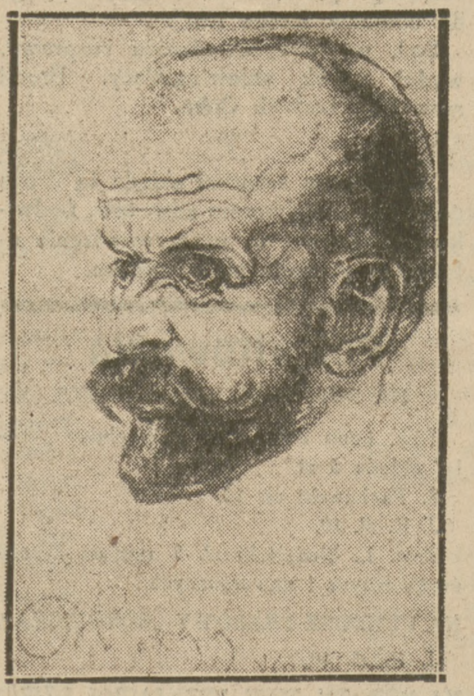
Artur Schroeder: KAZIMIERZ SICHULSKI (karykatury). Kraków, Gebethner i Wolff, 1931.

Kazimierz Sichulski, znakomity karykaturzysta polski, autor niezapomnianych karykatur posłów do parlamentu austrjackiego i sejmu galicyjskiego oraz twórca humorystycznych konterfektów niemal wszystkich wybitniejszych osobistości ze świata politycznego, literackiego i artystycznego w Polsce, znalazł w Arturze Schroederze subtelnego i wnikliwego krytyka. Repredukcje kilkudziesięciu najpopularniejszych karykatur Sichulskiego ilustrują studjum.

Drzeworyty Kulisiewicza

„Szlembark". 12 drzeworytów TADEUSZA KULISIEWCZA. Wstęp napisał **Kazimierz Wierzyński.** Wydawnictwo Instytutu Propagandy Sztuki.

Szlembark, to biedna, zapadła wioszczyna na Podhalu, w której kilkanaście rodzin góralskich pędzi ciężki, niemal męczeński żywot. Świat twardej, jednostajnej, wiecznie tej samej pracy, świat nieustającej, codziennej, cierpliwie znoszonej męki.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI.
GŁOWA JACKA MALCZEWSKIEGO.
Rysunek.

Każda z rycin tego cyklu odsłania nam jakiś dramat. Dramat pary biedaków, dwojga starych steranych pracą ludzi, czule przytulonych do siebie. Dramat rodziny góralskiej, której zachorowała krowa. Smutek istnienia brzydkich, bezpowabnych dziewcząt. Nieskończoną monotonję zajęć codziennych, np. skrobania ziemniaków. Dwoje tylko ludzi jest wyzwolonych z nędzy i nudy tego życia: świątkarz wioskowy, snycerz - artysta, kształtujący swemi wielkiemi dłońmi Matki Moskie, Chrystusików frasobliwych i świętych Pańskich, oraz Józuś Brzana z Maniów — głuptasek.

Ludzie, znający Szlembark z własnego oglądu, utrzymują, że nie jest on wcale taki smutny, jak na rycinach Kulisiewicza. Ale nas tutaj obchodzi nie Szlembark, jako taki, lecz jego odbicie w duszy artysty.

Niedola górali szlembarskich nie jest dla Kulisiewicza skutkiem jakiegoś wyzysku ekonomicznego, ani nawet ubogiej przyrody, jaka ich otacza. Jest to nędza zrośnięta ze wszelkiem życiem. W każdej wiosce i w każdem osiedlu ludzkiem rozgrywają się zasadniczo te same dramaty, co w Szlembarku. Szlembark, to, dla Kulisiewicza, jakby świat w minjaturze.

Jako drzeworytnik Kulisiewicz wyszedł ze szkoły Skoczylasa, stopniowo wszakże oddalił się znacznie od swego mistrza. Zerwał z płaszczyznowością, prawidłowością i symetrją kompozycji, zarzucił modelowanie przy pomocy sieci cienkich, równoległych linij, począł śmiałe zestawiać ze sobą wielkie czarne i białe plamy (zbliżając się w tem niekiedy do malarskiego stylu graficznego Wąsowicza). Kompozycja rycin ostatnich jest skomplikowana, uderza w nich bogactwo szczegółów, upodobanie do linji bujnej i krętej. Kulisiewicz często posługuje się deformacją, zwłaszcza dla podniesienia przygnębiającej brzydoty swych postaci. Wyraz ześrodkowuje w twarzach i w rękach — zazwyczaj wielkich, kościstych i steranych.

Do drzeworytów Kulisiewicza napisał piękne słowo wstępne autor „Wiosny i Wina" i „Lauru Olimpijskiego" Kazimierz Wierzyński.

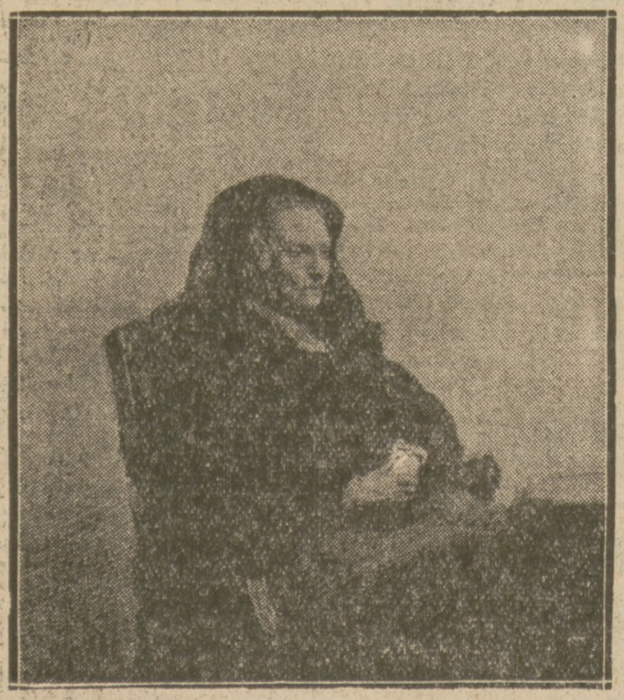
Wspaniały sposób, w jaki została wydana teka „Szlembark", świadczy chlubnie o działalności Instytutu Propagandy Sztuki.

Malarstwo współczesne

Jan Brzękowski: Kilometrage de la peinture contemporaine 1908 — 1930. (Kilometraż malarstwa współczesnego 1908 — 1930). Paryż, 1931. Z 30 ilustracjami i okładką projektowaną przez H. Arpa.

Ładnie wydany albumik, zawierający szereg reprodukcyj dzieł reprezentacyjnych malarstwa współczesnego od Moneta do nadrealistów. We wstępie Brzękowski rozróżnia trzy dążności zasadnicze w malarstwie współczesnem: dążenie do deformacji (impresjonizm, Cezanne, kubizm, ekspresjonizm), dążenie do konstrukcji (kubizm, puryzm, suprematyzm i inne kierunki malarstwa abstrakcyjnego, bezprzedmiotowego) i dążenie do ekspresji literackiej (futuryzm, dadaizm, nadrealizm). Dążności te mogą w różny sposób łączyć się ze sobą. Ciekawe jest tutaj zwłaszcza zaliczenie impresjonizmu (który przez długi czas uchodził za ostatnie słowo realizmu malarskiego) do kierunków deformujących rzeczywistość, mianowicie jako kierunku deformującego barwę.

Mieczysław Wallis.



REMBRANDT (malarz holenderski XVII w.).
PORTRET MATKI. Akwaforta.

Jeden z malarzy współczesnych powiada, że, ujrzawszy w zbiorze rycin, ten wizerunek matki artysty, trzeba na chwilę przerwać oglądanie i obetrzeć sobie łzy...



RAFAEL (malarz włoski XVI w.).
MATKA BOSKA Z DZIECIĄTKIEM I ŚW. JANEM WŚRÓD ZIELENI.
Obraz olejny. Muzeum w Wiedniu.

Pieśń pochwalna na cześć szczęścia macierzyńskiego, na łonie pięknej, kwitnącej przyrody.

Świąteczny repertuar teatrów

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU ATENEUM.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Gołębie serse" z Jaraczem. W sobotę dwa przedstawienia: o godz. 4 pp. „Senat szaleńców" Kończaka z Jaraczem, wiecz. „Gołębie serce" z Jaraczem. W niedzielę pp. „Senat szaleńców", wiecz. „Gołębie sierce". W poniedziałek „Gołębie serce".

TEATR „MELODRAM". Dziś teatr nieczynny. W piątek tylko jedno przedstawienie o godz. 9 wiecz. „Jak stać się bogatym i szczęśliwym". W sobotę i w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych wesoła komedja muzyczna „Królowa przedmieścia", o godz. 7.15 i 9,45 (dwa razy) komedja muzyczna „Jak stać się bogatym i szczęśliwym".

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro teatr nieczynny. W sobotę oraz w niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Sztuba" Leczyckiego. O godz. 8 wiecz. „Baltazar" z Ćwiklińską i Węgrzynem.

TEATR NOWY. Dziś teatr nieczynny. W sobotę świeżo wystawiona komedja Miłaszewskiego „Drugie imię miłości".

TEATR LETNI. Dziś i jutro teatr nieczynny. W sobotę o godz. 4 popoł. „Kłopoty Bourrachona". O godz. 8 „Omal nie noc poślubna". W niedzielę o godz. 4 popoł. „Pan naczelnik to ja!". Ceny zniżone. O godz. 8 wiecz. „Omal nie noc poślubna".

PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNE OPERY WARSZAWSKIEJ. Jak już zaznaczyliśmy, Zrzeszenie Artystów Opery Warszawskiej daje w okresie świątecznym od dnia 26 b. m. do dnia 6 stycznia r. p. szereg przedstawień opery, które niewątpliwie cieszyć się będą wielkiem powodzeniem. Na pierwszy ogień w drugi dzień świąt o godz. 8 wiecz. pójdzie pod dyrekcją E. Młynarskiego arcydzieło Moniuszki „Halka" w doskonałej obsadzie. W niedzielę o godz. 8 w. odegrana będzie wspaniała opera Verdiego „Aida" W poniedziałek „Traviata". Zaznaczyć należy, że ceny biletów na wszystkie przedstawienia wieczorowe są od 1 zł. do 8 zł.

TEATR POLSKI. Dziś teatr zamknięty. W piątek i sobotę „Elżbieta królowa Anglji" z M. Przybyłko-Potocką i K. Junoszą Stępowskim.

TEATR MAŁY. Dziś teatr nieczynny. W piątek i sobotę komedja Fodora p. t. „Dr. Julja Szabo".

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś teatr zamknięty. W piątek i sobotę sztuka amerykańska „Panna młoda z dachu".

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś teatr nieczynny. Jutro rewja „Tęcza nad Warszawą" z Lodą Halamą, Elną Gistedt, Margaret Donaldson, Stanisławem Gruszczyńskim.

TEATR „NOWY ANANAS". Dziś teatr nieczynny. Jutro rewja p. t. „Raz poleczka". Codziennie trzy przedstawienia o godz. 7, 8,30 i 10.

W niedzielę i święta cztery przedstawienia o godz. 5,30, 7, 8,30 i 10.

TEATR „MIGNON". Dziś teatr nieczynny. Od poniedziałku rewja „Witaj Nowy Roku" W czwartek, 31 b. m. o godz. 12 w nocy trzygodzinny program sylwestrowy „Noc szału i zapomnienia".

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Dziś teatr nieczynny. Jutro nowa wielka rewja „...A Banda się śmieje" z Igo Symem i Mirą Zimińską.

TEATR NOWOŚCI. Dziś teatr nieczynny. W piątek o godz. 8 „Królowa nocy", w sobotę o godz. 12 w poł. przedstawienie dla dzieci p. t. „Dziwne przygody lalek", o g. 3.30 po poł. „Fijołek z Montmartre" Kalmana, o godz. 8.10 „Królowa nocy".

W niedzielę o godz. 12 w poł dziecinne przedstawienie p. t. „O mopsiku i klopsiku, śmiesznych przygód bez liku", o g. 3.30 po poł. „Fijołek z Montmartre", o godz. 8.10 wiecz. „Królowa nocy".

TEATR „WESOŁE OKO". Dziś teatr nieczynny. Jutro nowa wielka rewja „Rok 1932". Szereg doskonałych numerów znajdzie świetnych wykonawców w zespole tego teatru.

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE DLA DZIECI W TEATRZE WIELKIM. W sobotę o godz. 3 popoł., jak również w niedzielę o 3 popoł. dane będą w teatrze Wielkim przedstawienia dla dzieci. Program zapowiada efektowne balety „Wieszczka lalek" i „Wesele na wsi".

XI TANI KONCERT. W niedzielę, 27 b. m. o godz. 7,30, w sali Konserwatorjum, odbędzie się XI Tani Koncert, którego program dyr A. Sielski poświęca wyłącznie muzyce polskiej. Ceny zniżone.

KONCERTY W FILHARMONJI. W sobotę o godz. 12,15 w poł., odbędzie się w Filharmonji poranek muzyczny, na którym wystąpi najmłodszej generacji pianista warszawski, Maksio Filar.

Na koncercie popołudniowym wystąpi przybyły z Ameryki, ceniony tam skrzypek, Mischa Poznański który z towarzyszeniem orkiestry wykona koncert E-moll Mendelsohna.

„JASEŁKA" W HOLLYWOOD. W sobotę i niedzielę, 26 i 27 b. m., o godz. 12,15 wspaniale inscenizowane „Jasełka" (Polskie Betleem) pióra T. Ortymą. Widowisko to wystawione z olbrzymim nakładem pracy i kosztów. Udział bierze cały zespół i nowopozyskani artyści teatrów warszawskich — ogółem 86 osób.

TEATR WOLSKI (Młynarska nr. 2). Począwszy od dnia 26 bm. oraz w każdą następną niedzielę i święto w godz.: I przedstawienie 15.30, II — 18 będą wystawiane tradycyjne „Jasełkowe Pastorałki".

CYRK. Dziś nieczynny. Jutro i dni następnych 2 przedstawienia nowego programu grudniowego o godz. 4,15 i 8,15.

Kryzys odbija się i na telefonach

Oddawna już zarząd telefonów nie notował tak znacznej ilości nieczynnych telefonów czyli zamkniętych z powodu nieopłacenia abonamentu, jak w b. m. Bez przesady można powiedzieć, że niemal połowa telefonów w stolicy jest nieczynna. Dokuczliwy brak gotówki, zwiększone wydatki z powodu świąt oraz koniec miesiąca są powodem, że nie starczyło pieniędzy na opłacenie telefonu.

Co wyświetlają kina?

DZIŚ KINA NIECZYNNE.

Repertuar świąteczny.

ADRIA PALACE: „4-ch z Legji".
ATLANTIC: „Jej ekscelencja miłość".
APOLLO: „Nad ranem".
COLOSSEUM: „Światła wielkiego miasta" z Charlie Chaplinem.
W małej sali: „Bebe i spółka".
CASINO: „Romans z porucznikiem".
CRISTAL: „Buck Jones".
CAPITOL: „Straszna noc".
FORUM: „Triumf cowboya".
FILHARMONJA: „Bal w operze".
HOLLYWOOD: „Żółta maska".
HELJOS: „Dziewczę z Montrparnasse" i „Świat bez granic".
HEL: „Szukam męża, mam pieniądze" i „Miasto miłości".
KOMETA: „Dziesięciu z Pawiaka".
LOTOS: „3-ch ojców chrzestnych".
LUX: „Gwiaździsta eskadra".
MAJESTIC: „Pat i Patachon w konkurach".
MEWA: „Błąd ojca" i „Córy Ewy".
MIEJSKI: „Buster na froncie".
MAJESTIC: „Igranie z miłością".
PAN: „Straszna noc".
PALACE: „Kongres tańczy".
PRAGA: „Błąd ojca" i rewja.
POPULARNY (Padna 14): „Z dymem pożarów". Na scenie występy artystów.
ROXY: „Koniec świata".
SPLENDID: „Błędne ognie".
SOKÓŁ: „Na Sybir".
STYLOWY: „Za kratami".
ŚWIATOWID: „Trader Horn".
TĘCZA: „Noce paryskie".
TOMBOLA: „Podróż poślubna" i „Awantury w haremie".
TON: „Rango" i dodatki dźwiękowe.
URANJA: „Jackie Cogan — chłopiec z Flandrji".
WISŁA: „Dziewica orleańcka" i rewja.
ZNICZ: „Niebezpieczny romans" i rewja.

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.

Wczorajsze wypadki

SKOK Z 3 PIĘTRA.

Służąca u Icka Hazeniusa (Nowogrodzka 33) 21-letnia Chana Menchajtówna, nie mogąc znieść niesłusznego podejrzenia o kradzież, postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu, korzystając z chwilowej samotności w kuchni, otworzyła okno i wyskoczyła z 3 piętra na podwórze. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i złamanie lewego przedramienia. Po opatrunku — desperatkę w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu na Czystem.

GROŹNY POŻAR.

Przy ul. Granicznej 15, w składzie szkła, fajansu i porcelany p. f. „Szkłomel" (właściciel Izrael Melman), w 15 minut po złożeniu wagonu szkła w składzie, w suterynie, wynikł pożar. Na miejsce przybyło pogotowie II oddziału straży. Gęste kłęby dymu wydobywające się przez drzwi i okna od ulicy — z palącej się słomy i papieru, utrudniały akcję. Strażacy musieli pracować w maskach. Akcja trwała przez 3 godziny. Przyczyna pożaru — prawdopodobnie zaprószenie ognia przez porzucenie zapałki, lub papierosa lub też krótkie spięcie przewodników elektrycznych. Straty dość znaczne. Skład ubezpieczony od pożaru.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM.

Na Nowym Świecie przed domem Nr. 48 tramwaj linji nocnej Nr. „10" zderzył się z wozem. Wskutek zderzenia 20-letni Henryk Wink, służący (Sokołów) spadł z wozu, doznając poranienia głowy i wstrząsu mózgu. Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM.

Na szosie w Jabłonnie Legionowej autobus zderzył się z wozem. Woźnica, 26-letni Lejb Klainer (Gęsia 63) spadł z wozu, doznając potłuczenia lewej ręki, co stwierdził lekarz na stacji Pogotowia.

PRZY PRACY.

Przy ul. Lipowej 9, zajęta porządkami przedświątecznemi 67-letnia Antonina Małowiejska, przy dzieciach, spadła z parapetu okna, doznając złamania lewego ramienia. Staruszkę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

Zamachy samobójcze

25-letnia Leokadja Makówka, przy mężu (Wolska 38), wskutek nieporozumień rodzinnych, targnęła się na życie, wypijając znaczną dozę esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Wolskiego.

— 34-letni Marjan Kar' .vicz, dozorca miejski, przy ul. Chmielnej 58, wyskoczył z okna 2 piętra i uległ ogólnemu potłuczeniu. Desparata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

— 58-letni Adam Kozłowski, bez zajęcia i bezdomny, napił się kwasu siarkowego w bramie domu Ząbkowska 32. Desperata przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Przy ul. Topiel 6 lokator tegoż domu 27-letni Bolesław Wojtan, księgarz, napił się jodyny. Pomocy desperatowi udzieliło Pogotowie, pozostawiając na leczeniu w domu.

Święta na boiskach sportowych

MECZE HOKEJOWE NA BOISKU SKRY.

W czasie świąt rozegrane zostaną na boisku Skry liczne mecze hokejowe.

W sobotę o godz. 12 **Skra komb.** rozegra mecz towarzyski **z Makabi.**

W niedzielę odbędą się dwa mecze o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego. O godz. 10 rano gra **Warszawianka z Makabi,** a o godz. 12 **Skra z Żassem.** O godz. 13 mecz towarzyski **Polonia — Marymont.**

Dnia 26 bm. **Skra** uda się do Kutna gdzie rozegra mecz propagandowy z łódzkim **Unionem.**

ŚLIZGAWKA NA SKRZE BĘDZIE CZYNNA.

Mimo odwilży ślizgawka Skry będzie czynna przez oba dni świąt. Ceny bardzo niskie.

BOKSERSKIE IMPREZY W CZASIE ŚWIĄT.

W Warszawie w czasie świąt w dniu 26 bm. o godz. 19 w lokalu Skry rozegrany będzie mecz bokserski Gwiazda — ZASS.

Dnia 26 grudnia warszawska Makabi bawić będzie w Poznaniu, gdzie rozegra mecz bokserski z Wartą. Tego samego dnia odbędzie się w Łodzi drugi mecz bokserski pomiędzy I. K. P. a Amatorskim Klubem z Siemianowic.

Projektowany na niedzielę mecz bokserski Polonia — BKS. został odłożony na inny termin wskutek choroby kilku zawodników warszawskich.

ŚWIĄTECZNY TURNIEJ HOKEJOWY W WARSZAWIE.

W Warszawie w dniach 25 — 27 bm. rozegrany zostanie międzyklubowy turniej hokejowy zorganizowany przez AZS na Dynasach przy udziale drużyn Cracovi Czarnych i AZS, Warszawa.

ZAWODY ZAPAŚNICZE W STOLICY

W dniu 27 bm. w sali Legji rozegrane zostaną zawody zapaśnicze o puhar Warsz. Okr. Zw. Atletycznego.

KANADYJSCY HOKEIŚCI W KATOWICACH.

W Katowicach 27 bm. i 29 bm. rozegrane zostaną mecze hokejowe **pomiędzy repr. Polskim i kanadyjskim mistrzem, Ottawą.** Mecz niedzielny będzie o godz. 12.30 transmitowany przez radjo.

NARCIARSKIE I ŁYŻWIARSKIE IMPREZY ŚWIĄTECZNE.

Dnia 27 bm. odbędzie się na Krokwi konkurs skoków otwarcia sezonu.

Tego samego dnia w Wilnie rozegrane zostaną unieważnione w ub. roku mistrzostwa Polski w jeździe parami na łyżwach.

W Wiśle nastąpi dn. 26 bm. otwarcie sezonu narciarskiego.

Co usłyszymy w Radjo

Czwartek, 24 b. m.

11,45 — 11.55. Przegląd Prasy. 11,55 — 12,05. Sygnał czasu. 12,05 — 12,10. Odczytanie programu. 12,10 — 13,10. Płyty gramofonowe. 13,10 — 13,15. Komunikat P.I.M. 13,15 — 13,25. Komunikat gospodarczy. 13,25 — 16.00. Przerwa. 16.25 — 16,45. Płyty gramofonowe. Muzyka organowa. 16,45—17,00. Feljeton. 17,00 — 17,30. Program dla dzieci. 17,30 — 20,30. Przerwa. 20,30—20,55. Transmisja z Katowic. Kolendy. 20,55 — 21,25. „Wigilja samotnych". 21,25 — 21,50. Kolendy z Krakowa. 21,50 — 22,20. Słuchowisko p. t. „Narodziny światła". 22,20 — 22,55. Koncert kolendowy. 22,55 — 23,25. Słuchowisko z Katowic. 23,25 — 24,00. Kolendy ze Lwowa. 24,00. Hejnał z Krakowa. Transmisja Pasterki z Krakowa.

Piątek, 25 b. m.

15,30 — 16,30. Muzyka ludowa z płyt. 16.30 — 17.00 Program dla dzieci starszych. 17,00 — 17,30. Transmisja z Wilna. 17,30 — 18,30. Koncert popularny z Wilna. 18,45 — 20,00. Koncert solistów z Krakowa. 20,45 — 22.00. Koncert ze Lwowa. 22,00 — 23,00. Muzyka taneczna.

Sobota, 26 b. m.

12,15 — 14,00. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14,20 — 14,40. Kolędy (z płyt gramofonowych). 15,55 — 16,20. Program dla dzieci. 16,20 — 16,40. Muzyka z płyt gramofonowych. 16,55 — 17,15. Tańce ludowe z płyt. 17,45 — 19.00. Koncert popularny. 19,25 — 19,40. Muzyka z płyt gramofonowych. 19,45 — 20,15. Słuchowisko „Wieczór Wigilijny". 20,15 — 21,55. Muzyka lekka. 22,45 — 22,55. Wiadomości sportowe. 23,00 — 24.00. Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Niedziela, 27 b. m.

12,15 — 13,15. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 13,15 — 14,00. Transmisja z Katowic zawodów hokejowych Kanada — Polska. 14,20 — 14,40. Muzyka ze Lwowa. 15.00 — 15,15. Muzyka ze Lwowa. 15,55 — 16,20. Program dla dzieci starszych. 16,20 — 16,40. Płyty gramofonowe. 17,45 — 19,00. Koncert popołudniowy. 19,25 — 19,40. Płyty gramofonowe. 20,15 — 21,55. Koncert popularny. 22,40 — 22,45. Komunikaty. 22,45 — 22.55. Wiadomości sportowe. 23,00—24,00. Muzyka lekka i taneczna.

WILLIAM J. LOCKE. 30)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Biskupi z początku patrzeć na niego będą zukosa, a ludzie typu starych rozpustników, których przecież specjalnie nie lubi — zaczną go szczypać w uda z obleśnym uśmieszkiem, nazywając go współczesnym don Juanem. Diana sympatyzuje z jego niedolą... Ale jednocześnie może go pocieszyć. Upłynie parę miesięcy; zostaną cnotliwem małżeństwem, a wówczas — nikt się już nie będzie zajmował ich grzeszną przeszłością. W tych czasach ludzie mają dosyć własnych kłopotów, żyjąc jakgdyby w domach szklanych — i nie będą tracić czasu na bezcelowe obrzucanie kamieniami swoich bliskich. Czy boi się bojkotu towarzyskiego? Głupstwo! Wprost przeciwnie. Przyjmować ich będą wszędzie, jako wyjątkowo romantyczną parę. Czy może Atherton sądzi, że romantyczność przestała już robić wrażenie? Bynajmniej. Im więcej świat towarzyski, głoszący hasła wojującego materjalizmu, stara się dowieść, że romantyczność przestała istnieć — tem goręcej wita ją i sankcjonuje, nawet wówczas — gdy przybiera bardzo pospolite formy. Być może, że cynizmem jest mówić w ten sposób. W każdym jednak razie para wiernych kochanków nie może się nigdy uskarżać na brak ludzkiej sympatji. Może to brzmi banalnie, ale niemniej jest prawdziwe. Prawda wydaje się często podejrzaną, ponieważ — im bardziej staramy się wyrazić ją zapomocą wymyślnych paradoksów — tem mniej robi ona wrażenie prawdy. Określenie prawdy winno być zawsze proste i zwyczajne.

To pocieszające przedstawienie stanu rzeczy przez zapaloną Dianę zostałoby niewątpliwie przyjęte z wdzięcznością i zadowoleniem przez Athertona, kochanka Muriel, ale bynajmniej nie zadowoliło Buddy'ego, który jeszcze dotychczas wcale nie widział tej damy. Przez cały czas myśl jego uporczywie pracowała. W jaki to sposób on, Buddy, starający się zawsze o to, by bliźni nie doznali przez niego żadnych przykrości — ma teraz wykręcić się z tej potwornej sytuacji?

Zanim udał się na spoczynek tego wieczoru, siedział długo przed kominkiem, przeklinając samego siebie — co czynił zresztą często w ciągu ostatnich lat. Ciągle rzucał się — jak pływak — na wodę, lecz bez możności powrotu; palił za sobą mosty; robił, pod wpływem odruchów, rzeczy idjotyczne, których nie można już było odrobić.

To wcielenie się w Athertona było, w gruncie rzeczy, zupełnie niepotrzebne. Z chwilą śmierci Athertona, tytuł baroneta przechodził przecież na niego. Pozatem — jako najbliższy krewny, miałby dostęp do prywatnych papierów brata. Znalazłby testament i rzuciłby go w ogień, a — wobec braku testamentu — odziedziczyłby majątek Athertona.

Ale czy rzuciłby testament w ogień? To byłby czyn kryminalny, popełniony z zimną krwią, a on nie jest kryminalistą, nigdy nim nie był, nigdy nie mógłby być! Nie! W podobnych warunkach Buddy nigdy nie zniszczyłby testamentu. Pozatem... nie byłby przecież takim głupcem. Prawnicy, którzy ten dokument sporządzili, postaraliby się już o to, by jedynym skutkiem jego wystąpienia w sprawie praw do majątku, było — skazanie go na wiele lat więzienia.

Ostatecznie — pocieszał się — impulsywny warjat, jakim był w rzeczywistości, okazał więcej inteligencji, aniżeli ten wyimaginowany, z zimną krwią działający — kryminalista.

Jako fałszywy Atherton, okradał on jedynie nieistniejącą Akademję, oraz polityczną organizację, która nie ma żadnego dostatecznego argumentu dla usprawiedliwienia swojej egzystencji. Raz jeszcze uspokoił w ten sposób sumienie.

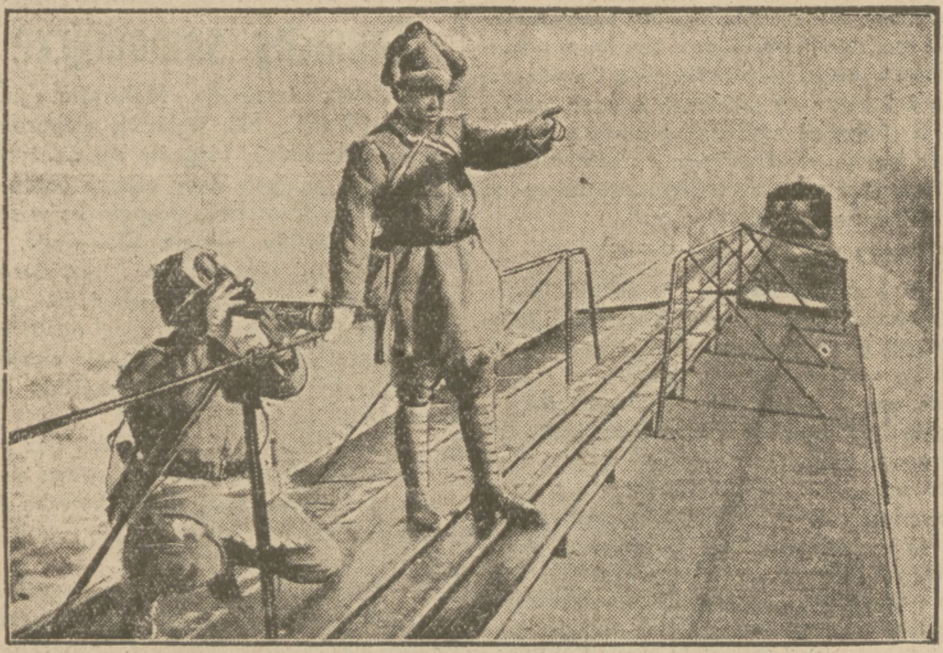
Ale tu chodziło przecież o tę biedną, nieszczęśliwą kobietę. Nie ulegało wątpliwości, że droga, znajdująca się przed nim, niewinnym przestępcą, była wyjątkowo trudna.

Po jednym czy też dwuch dniach nastąpiła nagła zmiana na lepsze w stanie zdrowia Muriel, to też — gdy Buddy, spełniając swój codzienny obowiązek, przybył do lecznicy, zarządzająca powitała go tym razem szczęśliwym uśmiechem, mówiąc, że dziś może osobiście wręczyć kwiaty pacjentce.

Gnany zimnym Strachem, Buddy szedł za zimną i schludną pielęgniarką — zimnemi, schludnemi schodami — poczem wprowadzono go do takiego samego zimnego i schludnego pokoju. Na łóżku leżała blada, o szczupłej twarzy kobieta, z jasnemi — jakby wyblakłemi — włosami, o ciemniejszym połysku przy samej skórze. Ciemne jej oczy były błyszczące, choć miały zmęczony wyraz. A koło łóżka siedziała Diana: smagła, promienna i szczęśliwa.

(D. c. n).

Pożar wojny na Dalekim Wschodzie



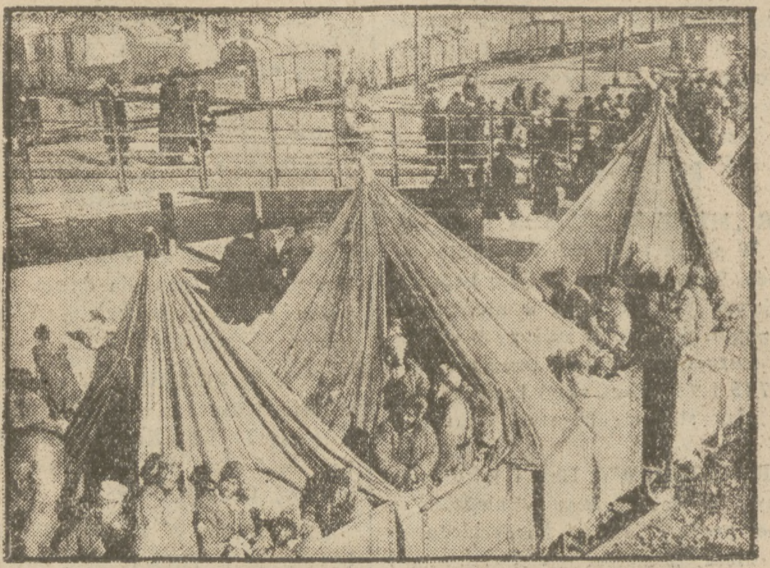
NA DACHACH JAPOŃSKICH POCIĄGÓW PANCERNYCH.

Liczne transporty wojsk japońskich udają się wciąż w głąb Chin. Japończycy jadą do Mandżurji pociągami pancernymi. Na dachach tych pociągów znajdują się posterunki obserwacyjne— jak to widzimy na naszej ilustracji.



Na terenie Mandżurji zanosi się na długą i uporczywą walkę pomiędzy wojskami japońskiemi, a poszczególnemi pułkami chińskiemi, znajdującemi się wciąż w okolicach **Czin-Czon.**

Wojska japońskie starają się odrzucić chińczyków daleko od wielkiego muru chińskiego. Z drugiej strony chińczycy gromadzą nowe siły. Ze względu na panujące mrozy żołnierze chińscy — jak to widać na naszej ilustracji, otrzymali specjalne mundury zimowe.



PUŁKI CHIŃSKIE JADĄ NA FRONT.

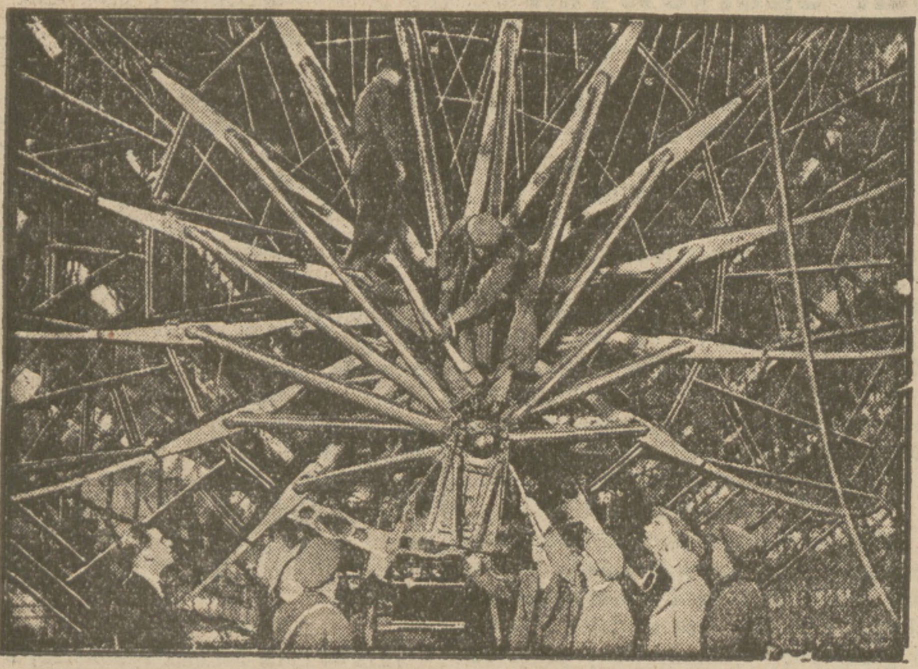
Koleje chińskie przepełnione są tysiącami żołnierzy udających się na teren operacyj wojennych w Mandżurji.

Zdjęcie nasze przedstawia wojska chińskie załadowane na otwartych wagonach towarowych. Na otwartych platformach rozpięto namioty, które stanowią pomieszczenie dla żołnierzy na czas długiego transportu.

3 miljardy ton węgla
z Azji Środkowej

Sowiecka ekspedycja górnicza, która badała nowo odkryte tereny węglowe w obwodzie **Fergana** w Azji Środkowej, ogłosiła urzędowe sprawozdanie, z którego wynika, że pokłady węgla przypuszczalnie zawierają około **3 miljardów ton.** Rząd sowiecki zamierza przystąpić już w roku bieżącym do ekploatacji terenu węglowego. Według ustalonego planu produkcja węgla ma wynieść w roku bieżącym **800.000 ton,** zaś w latach następnych przewyższy wydobywanie węgla w Zagłębiu Donieckim na Ukrainie. Celem uruchomienia azjatyckiego zagłębia węglowego ma być przyciągnięty kapitał zagraniczny.

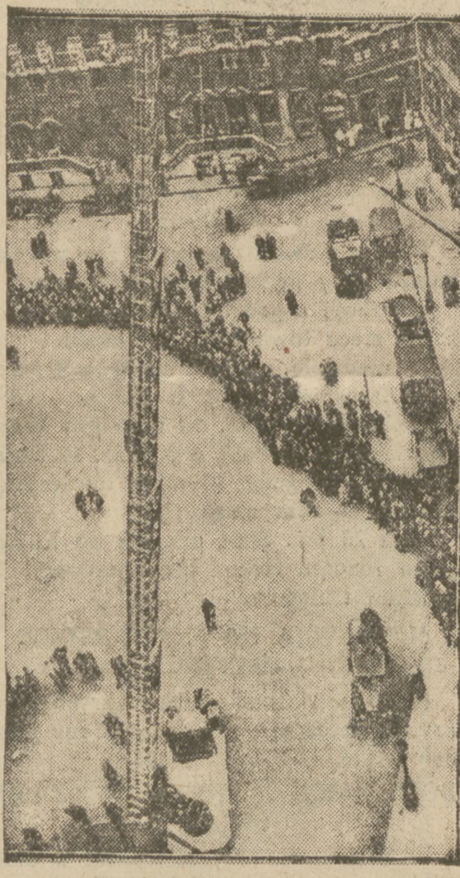
Szczątki sterowca „R. 100“



Po wojnie, a zwłaszcza po wielkich sukcesach **„Zeppelinów“** niemieckich, Anglja przystąpiła do budowy wielkich sterowców, które miały konkurować ze sterowcami niemieckiemi. W ten sposób zbudowano olbrzymim nakładem sił i pieniędzy słynne: **„R. 100“ i „R. 101“.** Sterowiec „R. 101" — jak wiadomo — uległ pamiętnej katastrofie we Francji, „R. 100" zaś okazał się również niepewny. Wobec tego władze angielskie postanowiły zrezygnować z budowy dalszych jednostek tego typu, a gotowego już sterowca rozmontować i sprzedać na szmelc.

Nasze zdjęcie przedstawia szkielet rozmontowanego sterowca.

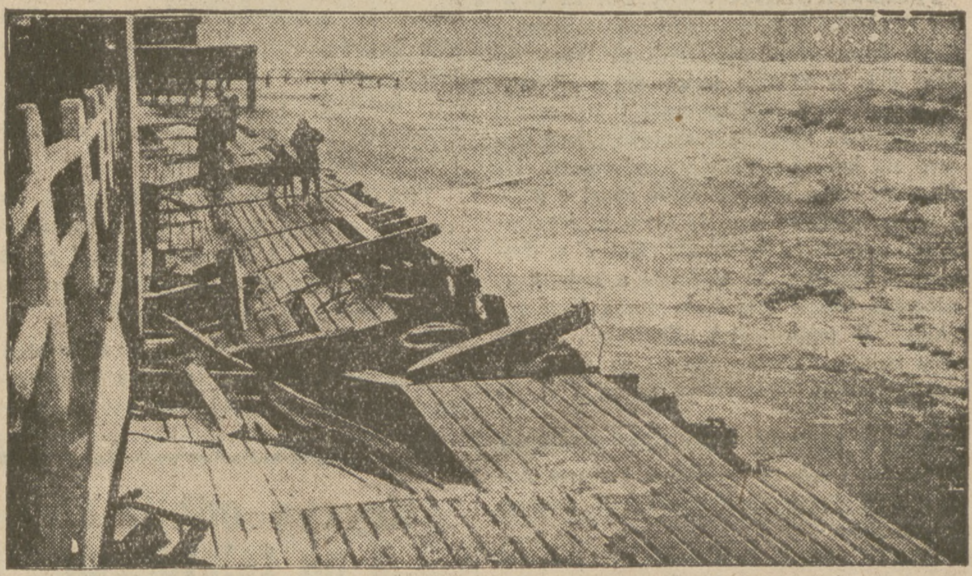
DRAB'NA WYSOKOŚCI 50 MTR.



Straż ogniowa w Brukseli posiada najwyższą drabinę na świecie. Ma ona 47,75 mtr. wysokości i da się rozsuwać w ciągu 35 sek. Wykonana jest całkowicie z duraluminjum.

Zdjęcie nasze przedstawia próbne ustawianie drabiny na placu w Brukseli.

Burza szaleje na brzegami Anglji



Nad brzegami Anglji szalała ostatnio burza, która wyrządziła olbrzymie spustoszenie w miastach nadbrzeżnych.

Zabytki z dawnych Chin



Z dawnej potęgi chińskiej pozostały już tylko zabytki. Zdjęcie nasze przedstawia wspaniałą letnią rezydencję cesarską, zbudowaną na łodzi.

WALTER SCHIRMEIER.

ZŁODZIEJ

Od kilku dni Andrzej nic nie jadł. Ani kęsa, nie licząc dwóch nawpół przegniłych jabłek, które pozbierał na rynku. Nie nasyciły go jednak, tak samo, jak wielka ilość zimnej wody, k.órą wypijał, nie mogła uspokoić głodu, wyjącego w jego wnętrznościach. Omdlewający błądził wzdłuż ulic, aż zupełnie wyczerpany opadł na schodki przed wejściem do jakiegoś domu. Pochylił głowę na ramię i w częściowem zamroczeniu puścił wodze swym myślom.

— Na miłość boską ,jak to się stało, że wydał odrazu wszystkie pieniądze? Uporczywie dociekał: Miał przecież jeszcze trzy marki z dziewięciu, które co tydzień otrzymywał z Funduszu Bezrobocia. Z tego zapłacił cztery pięćdziesiąt czynszu, za półtorej marki przeżył trzy dni, pozostały trzy marki, które miały mu wystarczyć na cztery dni do piątku. Co się stało z temi trzema markami? — Jak dotąd, wszystko było w porządku i szło jednako od tygodni, miesięcy ;ba, — lat jego bezrobocia. Lat?! — myśli Andrzeje potoczyły się: Czy to nie są dziesiątki lat lub stulecia, czyż nie wieczność cała, odkąd cierpiał niedostatek, głodował i błądził bez celu, bez nadziei i radości? Czy może sobie wyobrazić czas, kiedy — pracował — czy wogóle pracował kiedyś?

— Andrzej jęknął z bezsiły i głodu. Z trudem cofnął się myślą do swego punktu wyjścia: Gdzie się podziały trzy marki, za które miał żyć przez cztery dni? Czy istotnie wydał je? Czy wydał jednorazowo, jak szaleniec, niezdolny do pomyślenia, co będzie potem? Jak się to stało? — Ach, tak...

W niedzielę wieczór było jeszcze za wcześnie na powrót do mieszkania, t. j. do ciasnej, nieprzyjemnej nory, którą odnajmował na noclegi za cztery i pół marki tygodniowo. Bezcelowo wałęsał się po ulicach z oczyma przeważnie zwróconemi ku ziemi, celem znalezienia kawałka papierosa, nadającego się jeszcze do wypalenia.

Wówczas znalazł cygaro. Całe cygaro, nieco zgniecione, ale jednak całe! Kto wie przez kogo porzucone? On jednak znalazł je, więc zapalił.

Teraz wie: to z powodu cygara. Bez sensu, ale tak jest — cygaro zawiniło, że wydał wszystkie pieniądze.

Uszczęśliwiony z cygarem w ustach spacerował dalej, aż doszedł do wielkiej restauracji. „Oryginalna bawarska orkiestra smyczkowa" czytał na szybie, a z wnętrza dochodziły przytłumione dźwięki muzyki.

Zatrzymał się przed oknem i wspiął się ponad firankę, aby zajrzeć do środka. Wtedy naszło go „to", nagle i z niebywałą siłą.

Nawprost okna siedział mężczyzna, palący cygaro. Nic osobliwego, jedynie może to ,że nieznajomy palił cygaro w tej chwili zupełnie tak jak Andrzej. Tak samo leniwie trzymał je w lewym kąciku ust, zadowolony z oczyma przymkniętemi i odchyloną głową.

Andrzej wcisnął głowę w ramiona i westchnął. Coś go zatargało, silniejszego od woli. Dzikie pożądanie, niepohamowana chęć — znalezienia się na miejscu nieznajomego; choć raz tak siedzieć, choć raz być zadowolonym!

Zwyciężyło go. Musiał być chyba szalonym w owej chwili? Wszedł do lokalu, siadł niedaleko tamtego, w sposób głośny i nerwowy zamawiając u kelnera jedzenie. — Zupełnie to samo, co tamten miał na talerzu. Do tego napił się piwa, kupił jeszcze jedno cygaro i... jego trzy marki akurat starczyły na zapłacenie rachunku.

Wszystkie jego pieniądze! I odtąd głoduje. Jeszcze dwa dni, nim znajdzie się znów w biurze zasiłkowem i w oczekiwaniu na swą kolej usłyszy: „Andrzej Baltusch, proszę pokwitować 9 marek".

Jeszcze dwa dni, straszne dni głodowania. Andrzej zwinął się w kłębek. Kurcz przeszył wnętrzności, krając je jakby nożem. Zimny pot wystąpił mu na czoło. Zdawało mu się, że chleby i bułki wykonują taniec przed jego oczami. Wdychał poprostu zapach świeżego pieczywa. Z trudem podniósł głowę i otwartemi ustami nabrał głęboko powietrza. Znów poczuł zapach, ciepły zapach jedzenia, mogący przyprawić o obłęd. Dokąd uciec?

Wstał i uczynił kilka kroków na lewo. Nagle gorąca fala uderzyła jego nozdrza: stał przed piekarnią. Na wystawie leżały świeże chleby o brunatnej połyskiwanej skórce. Drzwi były otwarte. Andrzej wpił oczy w szybę. Jakaś olbrzymia siła, której nie mógł się przeciwstawić, objęła nad nim władzę. Chwiejnym krokiem podszedł na skraj chodnika po leżący tam kamień, zawrócił i uderzył nim w szybę. Poczem wziął sobie bochenek chleba.

Nie on, Andrzej, to uczynił, to coś obcego w nim zatrzymało go także przed rozbitą szybą, gdzie — zamiast uciekać — chciwie i bez pamięci zajadał pachnący chleb.

***

Ze spokojem pozwolił się odprowadzić do aresztu. Zostawiono mu chleb, który niósł w obu rękach, jak skarb.

Na drugi dzień stanął przed sędzią. Sprawa porwania chleba została oddalona, jedynie za rozbicie szyby został skazany na 14 dni więzienia z zawieszeniem wyroku. Zapytany przez sędziego, dlaczego nie wszedł przez otwarte drzwi, lecz rozbił szybę, wzruszył ramionami: sam nie wiedział dlaczego.

Nazajutrz czekał znów w biurze, aż zawołają:

„Andrzej Baltusch, proszę pokwitować 9 marek".

Tłom. K. L.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odb'to w drukarni „Robotnika", Warecka 7.